

# W I C I

Cena 5 zł

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV

Warszawa, 31 marca 1946 r.

Nr 12

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

## Chłop ostoją polskości

Nakładem Instytutu Zachodniego — Poznań 1946 — ukazało się wydawnictwo p. t. „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. — Tajny memoriał niemiecki”. (opracowali: dr K. Kolańczyk i dr W. Dusiński).

Spośród niezmiernie interesującego materiału pozwalamy sobie przedrukować jeden specjalnie interesujący nas ustęp:

„Kończąc rozważania dotyczące mniejszości w powiatach międzyrzeckim i sulechowsko-świebodzińskim jako terenach przygranicznych, powiedzić można jeszcze co następuje:

Pod względem narodowym najprzedziej można zdobyć dla Niemczyzny robotnika polskiego przynależnego do mniejszości lub warstw pośredniej. Właśnie robotnicy polscy najprzedziej odebrali swoje dzieci ze szkoły mniejszościowej i dali je na przeszkolenie do szkoły niemieckiej. Tam, gdzie zaznaczał się spadek liczby członków w związkach polskich, należy to przypisać głównie wystąpieniu ze związku robotników polskich.

Najwierniejszym zwolennikiem ruchu polskiego jest polski rolnik. Mimo, że polityka agrarna rządu niemieckiego wyszła znakomicie na korzyść jego interesom, jest on tak samo jak przedtem wiernym stronnikiem i sprzymierzeńcem polskich przywódców. W stosunku do Niemczyzny i narodowego socjalizmu zajmuje stanowisko negatywne. Byłoby błędem, gdyby się ze spadku głosów polskich w ostatnich wyborach i z wyniku głosowania z 12. 11.33. wyciągnęło wnioski, że Polacy zmienili się w nastawieniu do Niemczyzny. Jest nadzwyczaj trudno osądzić, czy i jak daleko nastąpił zastój lub cofnięcie się ruchu polskiego. O to, żeby tak się nie stało, dba przede wszystkim polski szowinizm z tamtej strony granicy, który zawsze pieczołowicie opiekuje się swoimi braćmi w Niemczech”.

Zacytowana powyżej wypowiedź niemieckiej urzędówki znakomicie potwierdza naszą tezę, którą głosiliśmy zawsze i którą głosimy, że chłop był i jest najpewniejszą ostoją polskości w granicach i poza granicami kraju.

Chodźmy twardo po ziemi, a głowę podnośmy ku słońcu.

## Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej

Odczyt w Radio Polskim dnia 21. III 1946 wygłoszony przez St. Ignara, członka Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, na rozpoczęcie Światowego Tygodnia Młodzieży.

Najszlachetniejsze cechy młodzieży to bezkompromisowy protest przeciwko złu i dalekie patrzenie w przyszłość. Gdy starsi pochłonęli krzątaniami koło spraw dnia dzisiejszego, zapominają często o jutrze i tracą wiarę w lepszą przyszłość, wtedy młodzież bierze na siebie troskę o to co przyjdzie, buduje śmiało plany i przygotowuje się do wprowadzenia ich w życie.

W wypadku, gdy młodzież zrezygnuje ze swej niezależności, podda się bezkrytycznej komendzie starszych, dochodzi do wielkich katastrof, czego przykładem są narody faszystowskie i smutny rezultat ich usiłowań w postaci ostatniej wojny światowej.

Pod gradem bomb i pocisków, w cieniu kominów krematoryjnych, w haniebnych obozach koncentracyjnych, w życiu podziemnym narodów podbitych i w krajach których nie dosięgła stopa wroga ludzkości — faszyzm, — poczęła się budzić potężna siła duchowa wśród młodego pokolenia ludzkości, zmierzająca do wiecznego pokoju i braterstwa narodów. Jednym z przejawów tej siły jest powstanie i praca Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Jako delegaci młodzieży kilkudziesięciu narodów spotkaliśmy się w listopadzie 1945 r. na światowej konferencji w Londynie celem powiązania formami organizacyjnymi młodzieży całego świata. Siedliśmy w jednej sali z

Chińczykami, Hindusami, Arabami i Murzynami, aby radzić nad wspólnym celem ludzkości. Jakkolwiek języki nasze były pomieszane i rozbieżne, to jednak ideały okazały się wspólne. Wolności i pokoju tak samo pragnie murzyn jak biały, czy żółty. Kto się cieszy wolnością, ceni ją ponad wszystko — a kto tkwi w jarzmie niewoli, o wolność walczy i życie swe składa jej w ofierze.

Konferencja londyńska uchwaliła statut Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, wybrała władze nowej organizacji w postaci Rady i Komitetu Wykonawczego. Rada liczy 120 członków i zbiera się raz do roku. Komitet Wykonawczy w składzie 17 osób zbiera się raz na kwartał. Co trzy lata będą się odbywać kongresy delegatów, aby wybrać nowe władze i nakreślić drogę Federacji na następny trzyletni okres. Centrala organizacji mieści się w Paryżu. Polska ma trzech przedstawicieli w Radzie i jednego w Komitecie Wykonawczym.

Główne cele Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej to:

1. Usunięcie resztek faszyzmu
2. Wyzwolenie narodów, które są jeszcze w niewoli
3. Utrwalenie pokoju na świecie
4. Odbudowa świata z ruin materialnych i moralnych
5. Zaspokojenie potrzeb młodzieży w dziedzinie praw politycznych, potrzeb moralnych, oświatowych i kulturalnych

Do tych celów zdążamy po przez:

1. Demokratyczne wychowanie
2. popieranie narodów dążących do wolności

3. zacieśnienie węzłów przyjaźni pomiędzy młodzieżą różnych krajów, wymianę studentów, praktyki robotników zagranicą, obozy letnie, wycieczki, wymiany wydawnictw oraz przez oddziaływanie na rządy i organizacje międzynarodowe jak np. Organizacja Narodów Zjednoczonych.

4. niesienie pomocy młodzieży krajów zniszczonych, szczególnie w zakresie pomocy naukowych, kulturalnych i sprzętu sportowego.

Obecnie przeprowadzamy światowy Tydzień Młodzieży jest jedną z form działania Federacji, mając jako główny cel spopularyzowanie Federacji wśród ogółu młodzieży wszystkich krajów.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego, który obradował w Londynie w dniach od 8 do 15 lutego omawiana była między innymi sprawa naszej współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych. Jeden z członków Komitetu był stałym łącznikiem z władzami O. N. Z.

Poruszyliśmy także sprawę wyzwolenia Hiszpanii z pod faszystowskiego ucisku gen. Franco, udzielając poparcia demokratycznej młodzieży hiszpańskiej, której delegaci wchodzi także do władz Federacji. Przedstawiciel Czechosłowacji zaoferował Hiszpanom możliwość korzystania z radia, wszyscy zaś zobowiązali się do udzielenia miejsca w prasie swych krajów sprawie hiszpańskiej. Stanowisko młodzieży wszystkich krajów przyczyni się niewątpliwie do obalenia ostatniej placówki faszystowskiej w Europie.

Upadli patronowie gen. Franco — Hitler i Mussolini, upadnie i gen. Franco.

Federacja nasza organizuje pomoc dla młodzieży krajów zniszczonych przez wojnę. Na posiedzeniu Kom. Wykon. postanowiono wezwać władze Organizacji młodzieżowych w krajach zniszczonych, aby przedstawiły listę naj-

## Jedziemy na ogólnopolski Zjazd Młodzieży do Szczecina

Zjazd odbędzie się w dniach 13—14 kwietnia b. r. Zniżki kolejowe zapewnione. Blisze informacje w Zarządach Wojewódzkich ZMW „Wici”.



dotkliwszych braków w dziedzinie materialnej, zdrowotnej, oświatowej, kulturalnej i sportowej. Listę taką prezydium Federacji zgłosi do UNRRA aby uzyskać stosowną pomoc dla młodzieży zgłoszonych krajów. Postanowiono także przeprowadzić w krajach zamożniejszych zbiórki pomocy naukowych dla szkół, sprzętu sportowego i tym podobnych, oraz przesyłać to organizacjom młodzieży krajów zniszczonych.

Omawialiśmy także na posiedzeniu Kom. Wyk. konieczność zorganizowania opieki nad młodzieżą, która z powodu niszczycielskich i demoralizujących skutków wojny znalazła się w ciężkich, a często nieznośnych warunkach.

Oto w Jugosławii jest około jednego miliona bezdomnej młodzieży i osieroconych dzieci. W Polsce masa młodzieży wraca z obozów, koncentracyjnych z przymusowej pracy w Niemczech, oraz jako repatrianci ze Wschodu i Zachodu. I u nas jest wiele sierot i bezdomnych. Na całym prawie świecie występuje zjawisko powrotu zdemobilizowanych żołnierzy i uwolnionych jeńców wojennych. Światowa Fed. Ml. Dem. żywo się interesuje losem tej

pokrzywdzonej młodzieży i będzie usilnie pracowała nad tym, aby dać opiekę moralną rozbitkom, wciągając ich w szeregi krajowych organizacji stworzyć dla nich możliwości dokształcenia się zawodowego, propagować zakładania szkół powszechnych i średnich dla dorosłych, umożliwić studia spóźnionym i t. d.

W Polsce przy poparciu i zrozumieniu władz państwowych sprawa ta została w dużym stopniu rozwiązana poprzez stworzenie szkół dla dorosłych, uniwersytetów ludowych, świetlic, kursów korespondencyjnych, przedszkoli i t. d. Jest jeszcze u nas wielka bolączka w zakresie burs, domów akademickich, stolówek dla uczącej się młodzieży, oraz stypendiów. Stworzenie powszechnych burs i stypendiów da dopiero możliwość wprowadzenia rzeczywistości demokratycznej oświaty, zrówna możliwości korzystania ze szkoły tym biednym i dalekim z bliskimi i zamożniejszymi.

Światowa Fed. Ml. Dem. będzie starała się dopomóc nam w pokonaniu tych przeszkód.

Na posiedzeniu Kom. Wyk. Fed. była także omawiana sprawa wychowania młodzieży niemieckiej. Cały świat żywo się tym interesuje, ale dla Polski jest to zagadnienie jedno z najważniejszych. Setki tysięcy wdów, sierot i kalek miliony wymordowanych Polaków — oto straszliwy plon zarazy hitlerowskiej wśród młodzieży niemieckiej. Z. S. S. R., Jugosławia, Fracja, Czechosłowacja, Anglia, Grecja i wiele

innych narodów mogą tu wystąpić z listą dziesiątków milionów. Niesłychana w dziejach świata rzeź narodu żydowskiego jest oznaką szczytu zwyrodnienia narodu niemieckiego pod wpływem zbrodniczej ideologii hitlerizmu.

Zaraza ta zakorzeniła się w duszy młodzieży niemieckiej i dopóki nie zostanie zneutralizowana skutecznym wychowaniem demokratycznym, humanitarnym — tak długo nie będziemy spokojnie patrzeć w przyszłość ludzkości i Polski.

Św. Fed. Ml. Dem. zdaje sobie z tego sprawę, obserwuje oblicze duchowe młodzieży niemieckiej i będzie usiłowała kształtować je wedle zasad zabezpieczających pokój i wolność narodów.

Podaliśmy tych kilka przykładów z prac zamierzeń Fed. aby wskazać, jak rozległe są zadania zjednoczonej młodzieży świata i jakie ma ona przed sobą możliwości.

Fed. Ml. nie jest jeszcze zbyt mocna. Powstała zaledwie kilka miesięcy temu, więc obecnie pokonuje początkowe trudności organizacyjne. Nie jest to łatwą rzeczą skrzyknąć się wszystkim młodym z całego świata. Niemniej jednak już szereg organizacji krajowych zaakceptowało na swych zjazdach statut Federacji i zgłosiło formalne przystąpienie do niej.

Zorganizowana młodzież polska z entuzjazmem poparła myśl stworzenia światowej organizacji, a po jej powstaniu zgłosiła akces za pośrednictwem Stałej Komisji Por-

zumiewawczej. OMTUR, ZMW RP, „WICI” ZWM, ZMD, ZHP, — wszyscy zgodnie weszli w skład światowej federacji w liczbie 1 miliona i stu tys. członków. Przystąpiła także do Federacji Polska Młodzież emigracyjna, znajdująca się na terenie Fracji, zorganizowana w Zw. Ml. Polskiej Grunwald, który liczy dziesięć tys. czł.

Młodzież Polska wierzy, że w odbudowie ojczyzny i w utrwaleniu demokracji, znajduje poparcie u młodzieży innych narodów, którą będzie mogła w ramach wspólnej organizacji zaznajomić z treścią swych poczynań i celem swych dążeń. Świat jest wielki ale nie jest nam obcy. Wiemy, że w piersiach młodzieży słowiańskiej, skandynawskiej, romańskiej, chińskiej, hinduskiej i murzyńskiej biją serca ludzkie, zdolne jednak do miłości i do poświęceń, tęskniące do pokoju i szczęśliwości.

Nauczyliśmy się już współpracować zgodnie w ramach narodowych, będziemy także umieli współpracować z młodzieżą całego świata.

Naród polski przyżył wiek niewoli pod zaborami, przeżył okres kilkuletniej barbarzyńskiej okupacji

ZOFIA TURSKA  
**Kościuszko  
we Francji**  
Nakładem Wyd. Wydawn. „Wici”  
Cena 35 zł.

WERONIKA WILBIK  
**Żywią i bronią**  
(dramat sceniczny)  
Nakładem Wyd. Wydawn. „Wici”  
Cena 35 zł.

CZESŁAW PONIECKI

## Taką była nasza wieś

BRYNICA

„Chałupiny rozrzucone —  
tu i tam / jak Bóg dał —  
ino — ino /  
do tej ziemi przylepione —  
jakoś tak —  
aby żyć —  
Chodzą ludzie dookoła —  
tu i tam — jak Bóg dał —  
jakoś tak —  
aby żyć”.  
(St. Młodożeniec)

Dziesięć kilometrów na zachód od Kielc, tuż za Bobrzą, szeroko na chłopskich polach rozsiadła się wieś Brynica. Naokoło roztacza się piękna panorama Gór Świętokrzyskich. Las i wśród łąk leniwie płynąca Bobrza tworzą harmonijną całość. Lecz z piękna wsi kieleckiej nie tryska radość, wieje jakaś zaduma i smutek. Życie chłopów kieleckiego na ciasnym i piaszczystym zagonie jest ciężkie. Z chałup wyszczerza swe zęby bieda. Ona jest nieodłączną towarzyszką wsi kieleckiej, — przygniata człowieka i maci harmonię naturalnego piękna.

W gminie Piekoszów, Brynica uchodzi za bogatszą wieś. Ziemia choć piaszczysta, przy starannej uprawie i dostatecznym nawożeniu rodzi nienajgorsze żyto i ziemniaki, które chronią wieś od głodu. Sąsiednie wsie mają grunta podmokłe, wskutek czego w latach mokrych głód daje im się srodcze we znaki. W takich latach nie jeden gospodarz kieruje swe kroki do Brynicy, by u swych krewnych i znajomych pożyczyć ziemniaków. Pożyczone ziemniaki z Brynicy ratują od głodu niejedną rodzinę chłopską w sąsiednich wsiach. Ale takie sąsiedzkie grzeczności nie są jakimś wyjątkiem w Brynicy, są one szeroko znane na wsi polskiej.

Kto sądzi, że w Brynicy znajduje jakąś nadzwyczajność, tego spotka zawód. Brynica w niczym nie przypomina głośnego Liskowa, ani innej uspołecznionej wsi. Poza spółdzielnię spóżywców, nie posiada innej instytucji gospodarczej, nie prowadzi wzorowych gospodarstw, nie wydała również ani jednego

inteligenta. Poprostu na pokaz nie ma nic. Pod względem gospodarczym i kulturalnym, Brynica niczym się nie różni od sąsiednich wsi. Chłopi obok swych zalet mają też sporo wad. A jednak mimo tej pozornej szarżyny w okresie okupacji hitlerowskiej, Brynica była wsią produkującą, była poważnym ośrodkiem polskiej i chłopskiej myśli politycznej. Oddziaływała na okolicę, była ośrodkiem pracy i życia konspiracyjnego. Ta szara Brynica ma swą bohaterską przeszłość, — przeszłość pisankrwią i mogilami chłopskich bohaterów. Niezlomna i bohaterska postawa chłopów z Brynicy przejdzie do historii i będzie godnym przykładem dla przyszłych pokoleń, jak należy kochać i walczyć o wolność.

W historii naszego narodu chłop polski niejednokrotnie dawał dowody swego patriotyzmu, ofiarności i męstwa. Ale do walki przeciw najeźdźcy nigdy nie stanęli chłopi tak masowo i powszechnie, jak podczas ostatniej wojny. Przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy wieś polska stanęła jednym zwartym murem. Za najeźdźcą, za niewolę, za mordy, gwałty, grabieże i upo-

korzenia, wiała przez wieś polska powszechna chęć odwetu.

W okresie okupacji hitlerowskiej, na terenie województwa kieleckiego, chłopi tworzyli najpotężniejszą organizację. Na 2.779 wsi okręgu kieleckiego było zorganizowanych w szeregach podziemnego Ruchu Ludowego 2.177 wsi. Polityczny Ruch, wraz z Batalionami Chłopskimi i Ludowym Związkiem Kobiet, skupiał w swych podziemnych szeregach 54.288 osób.

Chłopi nie stali z bronią u nogi. Za Polskę i za ideały Ruchu Ludowego chłopi w kielecczyźnie bili się dzielnie i potrafi skutecznie przeciwdziałać poczynaniom wroga. Rzecz jasna — ofiary były duże; wszak walka nie była równa. Ale pogarda śmierci cechowała chłopów w ich walce o wolność, o Polskę.

Wierzę, że ktoś zbierze wszechstronny materiał i napisze na ten temat obszernie dzieło, lecz zanim to nastąpi upłynie sporo czasu. Chyląc czoło przed wszystkimi znanymi i nieznanymi bohaterami wsi polskiej, zabieram się do pisania tej skromnej pracy, poświęconej życiu i walce chłopów z Brynicy.



niemieckiej. Naród polski wie z krwawego doświadczenia, jak straszna jest niewola i jak droga jest wolność.

Tam też młodzież polska garnie się do świata i szuka przyjaźni u młodzieży innych narodów. Wierzy ona, że w oparciu o braterstwo ludów zapanuje na świecie wieczny pokój i powszechna wolność.

Koleżanki i Koledzy, Towarzysze i Towarzyski, Druchny i Druchowie! Chodźmy twardo po ziemi, a głowę podnośmy ku słońcu. W swych trudach codziennych, w swej pracy na roli, w fabryce, w szkole i w biurze, w robocie organizacyjnej i w życiu rodzinnym róbmy wszystko dobrze, dokładnie — z zapalem i z wiarą budujemy Polskę. Róbmy wszystko tak, abyśmy nie potrzebowali się wstydić przed młodzieżą innych narodów. My musimy wywalczyć naszemu narodowi jaknajwiększy szacunek u innych i włożyć swój udział w budowę lepszego, doskonalszego świata.

Młodzież polska zrzeszona w pięciu masowych organizacjach, winna do programu swych prac włączyć plan pracy światowej Federacji, spopularyzowanego wśród młodzieży niezorganizowanej i w całym narodzie, wzięść na siebie wraz z młodzieżą innych krajów odpowiedzialność za osiągnięcie Federacji zmierzającej do wiecznego pokoju braterstwa i wolności wszystkich ludów żyjących na kuli ziemskiej.

Nie będzie to historia ani też pamiętnik, bo w konspiracji nie było czasu na pisanie. Rzucam na światło dzienne parę obrazków, które utkwiły mi najbardziej w pamięci. Nie chodzi mi tu o własne przeżycia, choć one z Brynicą się mocno powiązały. Chcę na przykładzie jednej wsi, bodaj w najgrubszych zarysach, naszkicować jak żyła w podziemiach wieś polska.

Brynica — mówiąc językiem konspiracyjnym — melinowała mnie z żoną przez trzy i pół roku. W tym okresie, cała wieś okazała nam tyle życzliwości i serca, że czuję się wobec niej moralnym dłużnikiem. Odgrzebuując świeże rany i cierpienia tej wsi, chcę bodaj w części spłacić zaciągnięty dług. Wiem, że za serce można płacić jedynie sercem, to też Brynica pozostanie dla mnie zawsze wsią tak samo kochaną, jak moja wieś rodzinna.

#### Z MROKÓW DO ŚWIATŁA

Brynica może być klasycznym przykładem, jak szybko dojrzewa chłop polski. Otóż jeszcze przed pierwszą wojną światową (1914 — 1918) władze rosyjskie chciały w Brynicy wybudować szkołę, lecz chłop się temu sprzeciwili. Uważali, że oświata

## O spółdzielczym gospodarowaniu na roli

W „Polsce Ludowej” (nr. 36) ukazał się artykuł pióra St. Kunza, o gospodarce spółdzielczej jako przejściowej formie gospodarowania dla zdobycia warunków do przeprowadzenia parcelacji na zdrowych zasadach.

Zawiera on opis praktycznego zastosowania tej formy. Przedrukujemy prace w całości.

Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w trosce o obsadzenie i zagospodarowanie około 6 tysięcy obszarów dworskich na

Ziemiach Odzyskanych opracował memorial, który w dniu 28 lutego b. r. złożony został przez Prezydium Związku Ministrowi Ziemi Odzyskanych.

Czy można tak gospodarować? Przeciwnicy projektu „Wici” jako przeciwnicy reformy rolnej wogóle, dopatrywać się mogą w tej nowej formie osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego prostej drogi do kolchozów. Tak

jednakże nie jest. Już bowiem przed wojną istniały takie spółdzielnie w Anglii, Czechosłowacji, Palestynie.

Gdzie nie można było inaczej sobie poradzić, tam chwytało się drogi spółdzielczej. I dobrze na tym wychodzono.

Strzeszki, pow. Środa  
przykładem

Przykładu dla tej formy tymczasowego zagospodarowania folwarku nie potrzebujemy szukać zagranicą. Mamy taki przykład w b. majątku poniemieckim Strzeszki, pow. Środa (40 klm od Poznania).

Majątek ten, 216 hektarowy o ziemi pszenno - buraczanej uległ w roku ub. parcelacji. Jako majątek poniemiecki zaliczony został do t. zw. trofeowych majątków. Wobec tego z dość licznego inwentarza żywego, bo 86 sztuk bydła, 17 koni, 4 źrebcy rocznych, 80 sztuk trzody chlewnej, w chwili rozparcelowania pozostało do podziału między 19 rodzin osadniczych

### Przedstawiciele organizacji młodzieży u marszałka Jugosławii Broz - Tito

Dnia 18 bm. o godz. 12-tej Marszałek Józef Broz Tito przyjął w Pałacu Łazienkowskim przedstawicieli Organizacji Młodzieżowych ZWM, OM TUR, „Wici”, ZMD i ZHP w obecności ambasadora Jugosławii, Boza Ljomovica i attaché prasowego, Kusovaca.

W imieniu młodzieży polskiej powitała Marszałka Tito ob. Kryszanka, podkreślając braterstwo młodzieży polskiej i jugosłowiańskiej, wyrosłe w wspólnej walce z faszyzmem i w trudzie odbudowy.

Marszałek Tito w serdecznych słowach powitał młodzież polską oświadczając m. in., że więzy przyjaźni, łączące młodzież polską i jugosłowiańską, zacieśniają jeszcze bardziej braterstwo naszych narodów.

W rozmowie z przedstawicielami młodzieży polskiej Marszałek Tito okazał żywe zainteresowanie dla spraw młodzieży robotniczej i wiejskiej.

Interesował się pracą młodzieży chłopskiej w Zw. Młodz. Wiejskiej RP „Wici” oraz metodami, stosowanymi przez naszą organizację w pracy oświatowej na wsi. W obu wypadkach udzielił wyczerpujących odpowiedzi kol. K. Kuligowski, uczestniczący w delegacji z ramienia „Wici”.

Żegnając młodzież Marszałek Tito oświadczył: „Czekam na młodzież polską w naszej ojczyźnie, a całej młodzieży polskiej przekażcie serdeczne, braterskie pozdrowienie od młodzieży jugosłowiańskiej i całego narodu jugosłowiańskiego”.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Jan Kiliński

(Poemat sceniczny)

Nakładem Wyd. Wydawn. „Wici”

Cena 30 zł.

jest im nie potrzebna, bo przecież z czytania chleba nie będzie. W ciągu dwudziestolecia naszej niepodległości niektóre gminy, pobudowały ładne szkoły. Mimo, że wójt w gminie Piekoszów, przeważnie był ktoś z Brynicy, u siebie szkoły nie wybudowali. Na początku niepodległości, kiedy otwierano w Brynicy szkołę, już uradzili, że trzeba wybudować budynek szkolny, kupiono nawet drzewo, ale znalazł się jakiś mądrała, który przekonał wieś, że nie można budować szkoły, bo nie będzie na kogo jej zaasekurować. Ponieważ ogień może się we wsi łatwo przydarzyć, przezorni i oszczędni ojcowie postanowili szkoły nie budować. Przez dwadzieścia lat w wolnej i niepodległej Polsce, szkoła dusiła się po ciasnych i ciemnych chałupach chłopskich.

Żyła sobie Brynica jak za Boga Ojca! Żyła z dnia na dzień, nie troszcząc się o jutro. Żyła własną filozofią — jak Bóg dał Nie martwiła się o szkołę, nie interesowała się postępowaniem. Wódka była jedynym lekarstwem i jedyną pocieszycielką na wszystkie dolegliwości ciała i duszy. W czasie dobrej koniunktury rolnej, na jarmarkach i odpustach,

popisywali się kumotrowie ile który wódki wypije. Pijane chłopiska jechały z Kielc do Brynicy na kłonicach! Oj, ile to po takich jarmarkach było bójk, ile obrazy Boskiej, a ile biedne żony dostawały szturchańców, ile wylały łez w ukryciu? Wiadomo wódka do niczego dobrego nie prowadzi. Niejedna żona i matka, z biedy i zgryzoty przedwcześnie umarła, a pozostałymi sierotkami nikt się nie opiekował. Rosły sobie dzieciśka tak jak same chciały. I jak mi opowiadał jeden z nich, „już od 14-tu lat zacząłem kawalerkę trzepać, a ponieważ pieniędzy mi ojciec nie dawał zacząłem kraść”. Okradał ojciec swą rodzinę i okradał syn własnego ojca, a jak w chałupie zaświeciły pustki, okradali sąsiadów. Kradli, bo nie chcieli być gorsi od swych kolegów, kradli bo chcieli się popisać wódką! Na weselach, chrzcinach, pogrzebach i odpustach, obficie raczono się wódką. Nierzadko w czasie takiej pijackiej uczy, w której ręce zabłysnął nóż i bójka gotowa, a potem dalsza część takiego dramatu kończyła się przed sądem i w więzieniu.

Tak upływał rok po roku. W takim skarleniu żyli starzy, w

takiej atmosferze dorastała i chowała się młodzież. Zwęzłały się zagony, skrawek po skrawczku odcinano na posagi. Wyrastały nowe chałupy, nowe gospodarstwa ale coraz mniejsze. Robiło się w Brynicy coraz ciasniej. Panował jakiś szlachectki przesąd, że syn chłopski powinien pozostać na roli. Nie posyłano dzieci do szkoły, choć garnęły się do oświaty. Poważny i zamożny gospodarz, oraz długoletni wójt gminy Piekoszów Adam Zapala, osadził na roli swego syna Józefa, choć ten chciał się kształcić. Brynica również nie odsyłała swych dzieci do rzemiosła, jeśli dla kogoś nie starczyło zagonu, szedł do miasta jako robotnik.

Tacy byli ojcowie, tak żyło i rozumowało stare pokolenie, które już odchodzi. Ci co po nich przyszli, ich dzieci są już inne. Jest to materiał jeszcze mocno surowy, widać braki i zaniedbania, rodziców i szkoły, ale można już na nich budować świat, widzieli niejedną wieś i widzieli inne życie. Szamocą się jeszcze z koszmarną przeszłością swych ojców, popadają jeszcze w ich nalogi, ale mają cele, do których systematycznie idą.

(c. d. n.)



zaledwie 4 roczne żrebaki. Czy można się wobec tych próżnych stajen, obór i chlewów dziwić, że nadzieleni robotnicy folwarczni przez kilka tygodni przyglądali się parcelom, których właścicielami się stali?

Zdania co do przyjęcia dokumentów nadania ziemi były podzielone. Wahano się dość długo. Dopiero przekonanie osadników w Strzeszkach, że nie powinni dopuszczać do tego, ażeby osadzono na majątku likwidatora, lecz że powinni się skupić, stworzyć jedną zwartą gromadę, pobudziło ich do czynu. Utworzyli Koło Samopomocy Chłopskiej, które przejęło i resztówkę i ziemię dyspozycyjną. Czterema żrebakami rozpoczęli żniwa. Do kosy wyszli wszyscy, do wykopków również. Sprzątnęli wszystko. Bez niczyjej pomocy sprzątnęli 25 ha grochu, 20 ha buraków cukrowych, 8 ha warzyw, 8 ha oleistych i t. d.

Świadczenia rzeczowe odstawił w 100 procentach. Jesiennych zasiewów wykonali 5 procent więcej, aniżeli obszarlik obsiewał. Tegoroczne zasiewy wiosenne wykonują w 100 procentach, uwzględniając w planie zasiewów wszystkie plody rolne, jakie dotąd siewali. I są najlepszej myśli.

Gdyby się dziś zapytać, czy chcieliby wrócić do dawniejszych czasów, to odpowiedź jest jednomyślnie przecząca. Choć pracowali od świtu do nocy — gorzej, aniżeli za obszarlika — dziś nie ustąpiłoby. Tym bardziej, że wspólnie zakupili w czasie kilku miesięcznym 20 koni roboczych, 20 krów dojnych, 5 jałowic, nie licząc świń i in. drobnego inwentarza, jaki nabywali każdy już na swój własny rachunek. Nawet traktor potrafili zakupić!

Gospodarzą się sami chłopci, bez agronoma. I dziś stwierdzają, że plony ich były większe, aniżeli te z przed wojny.

Czy długo chcą tak gospodarzyć? Wcale nie. Już teraz plony zasiewów tak ułożyli, że każdy prawie będzie miał z każdego gatunku plodów rolnych na swej parceli. Gdzie zaś plodozmianna nie pozwala, tam nastąpi wymiana poletek. Tym sposobem zamierzają doprowadzić do tego, że w roku przyszłym rozejdą się z tej zgodnej gromady — każdy na swoje, podzieliwszy się rzetelnie wspólnie nabytym inwentarzem.

Chłopci w Strzeszkach podświadomie założyli spółdzielnię, która zdala egzamin.

St. K.

Nakładem Wydziału Oświaty i Kultury ZMWRP „Wici” w Łodzi, Al. Kościuszki 45, wydany został utwór Brunona Jasińskiego pt.:

### „Słowo o Jakubie Szeli”

Cena egzempl. 20 zł. (plus 5 zł. na koszt przesyłki). Zamówienia kierować pod wyżej podanym adresem, dokonując równocześnie wpłaty należności na konto PKO — Łódź, 4012.

EUGENIUSZ FAFARA

## Obrazki partyzanckie

I.

Jesień 1939 roku...

Ciemna jesienna noc.

Spią w chatkach ludzie i ścichło już szczytanie psów. Nie śpi tylko na zboczach Łysej Góry Schronisko. Rozświetlonymi oknami w ciemności nocny mruga, nocnej ciszy uraga i zda się że licho wyzywa.

Głucho uderza w kamienny bruk okuty but pruskiego wartownika. Na schronisku kwaterują żandarmi.

Pod lasem błysnęło światło. Wąski pas światła przerznął ciemności, trzykrotnie podniósł się do góry i opadł. — Zgasło.

Zdaleka ode wsi słychać trąkotanie wozu. Coraz bliżej i bliżej. Nie śpimy, wygrzebujemy się z siana i uważnie nadsluchujemy. Wóz tłucze się po wybojach, skrzypią koła. Coraz bliżej i bliżej. W głowie krzyżują się myśli: możeby tak wyskoczyć i przegnać pruskich żołdaków, co w mocy spokojnych mieszkańców wioski budzą. Jest nas pieciu. Świeżo wyciągnięte ze schowka karabiny drżą w rękach.

A wóz jest coraz bliżej i bliżej. Dokładnie rozróżniamy — nie jeden a dwa woz.

Już wjechały do wsi — już niedaleko nas. Skreśliły wygonem do lasu, minęły wieś. Wskakujemy ze stodoły, w lesie ich dopędzimy.

Lecz co to? Postawiliśmy zdumieni, co to? Śniwawa Rotę? to nie żandarmi, to masli Polacy!

Dług ostaliśmy wsłuchani w śpiew. Skończyli. Wjechali w las i znikli. Ze łzami w oczach chowaliśmy z powrotem karabiny. Otuliliśmy je sianem, czuliśmy, że będą nam niedługo potrzebne.

II.

Wielkanoc 1940 roku...

Na rezurekcję grały dzwony. Ale tak jakoś smutno, żalownie. I ludzie zbili się kolo kościoła — przytulili się do niego. Pouciekali chłopcy, co przed godziną jeszcze budzili miasto strzelaniem z kluczy po rynku.

Szeptem rozeszła się wiadomość: żandarmi przyjechali. Zabrali, już prowadzili — gdzie kogo? Ano policjanta Michalczyka, tego nowego.

Jaki taki wymykał się z kościoła, do domu pedem leciał, — coś tam gdzieś chował i granicami przez pola do lasu zdążył.

Zabrali go, poprowadzili, wywieźli. Strech padł na wszystkich w mieszkaniu. Michalczyk — zawodowy oficer polski, wstąpił do policji i jako plutonowy pełnił służbę granatowego. Był jednym z przywódców konspiracji. Na ostatnim posiedzeniu komendy wyciągnął los, w drugi dzień świąt miał złożyć szpiega — Jugosłowianina Witka, niestety Witek uprzedził go, i przyszedł po niego dzień wcześniej. Rozesłwał mu się w twarz: coż panie Michalczyku — komu pierwszeństwo pisać?

Nie dojechał jednak Michalczyk do

## Walczy z pijaństwem

Dla nas młodzieży wiciowej — jako Ruchu Społeczno - wychowawczego, zagadnienie wychowania samego siebie i bytu narodowego jest zagadnieniem wielkiej wagi. Kształując naszą postawę wychowawczą pielęgnujemy w sobie piękno i dobro, a walczymy uparcie ze słabością, wszelkim brudem i złem.

Jednym z gatunku zła, które bardzo niekorzystnie wpływa na atmosferę wychowawczą — jest szerzące się w dalszym ciągu w zastraszający sposób pijaństwo. Nadmierne spożywanie alkoholu, rozpijanie się — to największa plaga obecnej doby. To wielka krzywda i narodowa strata na bliższe i dalsze czasy.

Mówiąc tu o pijaństwie, nie pragniemy dawać uzasadnień o szkodliwości alkoholu, a zwłaszcza o skutkach nadmiernego spożywania. Dziś bowiem wie już każdy człowiek o tym, jakie spustoszenia przynosi wódka. Wszyscy rozumiemy, że pijaństwo wybitnie sprzyja rozwojowi wszelkim chorobom, że powoduje skarcenia nie tylko fizyczne, ale i psychiczne w szeregu pokoleniach. Nie będziemy również zastanawiać się na tym miejscu, kto i ile pije — bowiem dziś fala pijaństwa zarażony jest tak duży procent ludzi, iż można rzec, że piją wszyscy, wszędzie i stale i piją coraz więcej.

W tym miejscu nie wykazujemy ilości pijaństwa ani skutków zła płynącego z tego. Nam trzeba podjąć wysiłki w kierunku zapobiegania. Trzeba nam znaleźć i użyć wszelkich skutecznych sposobów walki z pijaństwem. Prowadzimy mocną, twardą i konsekwentną walkę z alkoholizmem.

Stwierdzamy jednocześnie, że wobec szerzącego się pijaństwa, nic się u nas nie zrobiło, aby złemu zaradzić. Przeciwnie, w dalszym ciągu poddajemy się fali zła i stacamy ku przepaści. Przeciwnie, fala pijaństwa rozwija się, dobywając powszechnie uznania. Bo oto szerzącemu się pijaństwu towarzyszą ostatnio głosy za wpro-

wadzeniem wódki do świetła, bo oto Ruch Spółdzielczy, zwłaszcza z pod znaku „Społem” mający piękną kartę historii walki z alkoholizmem, dziś wyzbył się bólu przykazania organizacyjnego zabraniającego prowadzenia handlu wódką i kartami do gry. Dziś Spółdzielczość handluje wódką, a w jej kolach pije się zorganizowanie i planowo. Na twierdzenie „spółdzielców”, iż lepiej upić się w „knajpie” spółdzielczej, to przynajmniej zysk z tego pójdzie na piękne spółdzielcze cele — odpowiadamy krótko: Ludzie — to taniec na mogile! Czy może być cel piękny, zdobyty środkami krzywdzącymi?

Koleżanki i Koleżki! — wobec nieśczęścia, w jakim ludzkość dziś się znajduje i nie ma sił oprzeć się temu — podnosimy alarmujący krzyk społeczny: Ratujmy się, bo ginimy. Walczmy ze słabościami. Walka ta niechaj obejmie całe społeczeństwo. Wyjść ona winna od pojedynczego człowieka i iść w głąb poprzez rodziny, szkoły, kościoły, fabryki, organizacje, instytucje i wszystkie komórki życia zbiorowego. W Kolach naszych pijaństwa w żadnym wypadku nie mogą być tolerowane, jak wszelkie inne zło musi być natychmiast usunięte z życia Organizacji. Dla upijających się w Gromadzie Wiciowej miejsca być nie może. Źródła zła — domowe wytwórnie wódki „bimbru” bezlitośnie zwalczajcie. Współ ze wszystkimi, którzy troszczą się o byt narodowy, twórzmy potężny blok serc, mózgów i ramion — blok sił do walki o zdrowego człowieka, o zdrowe społeczeństwo, o zdrowy Naród. Czynniki państwowe powołujemy do akcji odbudowy fundamentalnego elementu państwowego i narodowego — do odbudowy człowieka. A koordynacja wysiłków da oczekiwane wyniki.

więzienia. Na miejscu powiedział Witkowi: szkoda!

W połowie drogi uprosił żandarmów, aby go puścili do ustępu. Długo czekali, nie wychodził, otworzyli, znaleźli trupa. Otruł się. Wolął śmierć niż więzienie, bał się, że może innych wydać.

Witek zginął po kilkakrotnie nieudalym zamachu na niego w 1944 mając na sumieniu około 5000 ofiar.

III.

Pamięci podchorążego Sylwestra zabitego w walce z Niemcami, — ten obrazek poświęcam.

Wiosna 1942 roku...

Zabrali ich? Co, jeszcze nie? Kiedy, — jutro?

Nie, dzisiaj przed południem. Mają ich wywieźć. Pojadą szosą na Sandomierz dwoma samochodami.

Zdążył!

Na szosie przy zakręcie obdarty chłop pasie krowę. Co chwila spojrzą niecierpliwie w stronę miasta. Nareszcie! Zdejmuje czapkę z głowy i kilkakrotnie macha nią w powietrzu.

Od lasu odrywa się grupka ludzi i przez kartofle, przez łubin skokami dopada szosę. Tu przywierają płacikiem do ziemi. Komendant spogląda na zegarek — za 15 dwunasta.

Srodkiem szosy mknie limuzyna. Błyszczy się w słońcu czarny lakier. Za nią wóz ciężarowy cały zakryty plandeką.

Drża ręce i palce zaciskają się na karabinach.

Granatyl!

Suchy trzask, rozdierający powie-

trze wybuch i limuzyna skręca się, przechyla bokiem, i kładzie się do rowu.

Ze zgrzytem osadza szofer ciężarówkę. Z za płótna wychyla się hełm szwaba i czarna lufa automat zięje w kierunku naszych ogniem. Odskakują pociski od szosy i razem z kamieniami wypryskują w powietrze.

Nie strzelać w ciężarówkę, tam nasil!

Coraz więcej szwabskich hełmów rozkłada się przy szosie — rechoczą automaty. Już nie kilku żandarmów, ale kilkunastu — wysypują się z auta, sprawnie zajmują stanowiska i uderzają w naszych ogniem.

Granatyl! — pada komenda.

Jeden karabin maszynowy i jeden automat — za mało do takiej walki.

Podchorąży Sylwester przeskakuje szosę. Cofają się Niemcy pod ogniem jego automatu.

Granatyl! — krzyczy jeszcze raz dowódca.

Trzech Niemców podrywa się do ucieczki, automat Sylwestra kładzie ich trupem.

Niemcy cofają się, po naszej stronie dwóch rannych.

Jeszcze tylko czterech Niemców się broni. Spod wywróconej limuzyny słychać krzyk: Polnischer Kommandant, nicht schiessen! nich schiessen!

W zapale któregoś z chłopców posyła ta mgranata. Podskakuje limuzyna i cichnie głos szwabski pod nią.

Słończone.

Chłopcy dobiegają wozów, rozchwytują broń Niemców, — 8 automatów, i 1 rkm. Pod limuzyną dwie



# NSZ

Rodowód NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych) wywodzi się w prostej linii od najbardziej reakcyjnych, faszystowskich grup polityczno-społecznych w Polsce. Siega on do Obozu Radykalno-Narodowego, pospolicie zwanych grup oanerowskich, do polskich „falangistów”, którzy jeszcze przed wojną zmierzali do tego, aby w oparciu o tak zwany obóz narodowy zaprowadzić rządy w Polsce przynajmniej takie jakie dziś jeszcze są w Hiszpanii gen. Franco. Oni to na każdym kroku tamowali rozwój ruchów demokratycznych: chłopskiego i robotniczego. Ich to dziełem było bronienie dostępu do wyższych uczelni dla synów chłopskich czy robotniczych. Oni to kastetami, pałkami w zdradziecki i brutalny sposób napadali na akademicką młodzież ludową i ich też dziełem było pamiętne zżycie na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, kiedy to ich bandy, zbrojne w pałki i kastety w krwawym starciu rozpedziły zebranie urządzane przez młodzież ludową, na którym docent Szczotka miał wygłosić odczyt „O ślubach Jana Kazimierza”.

O takim nastawieniu, uważali za swój „święty, patriotyczny” obowiązek zwalczania w Polsce siłą wszelkich ruchów postępowych, demokratycznych. Tak było przed wojną, tak się działo i w czasie okupacji niemieckiej.

Samo podłoże, z którego wyrosły „ONR-owskie” bojówki pod koniec 1942 r., nazwane szumnie „Narodowymi Siłami Zbrojnymi”, nie było zdrowe. Główne pismo tego środowiska „Szaleniec” dostatecznie często i dużo dostarczało argumentów odstręcających. Podobnie — postępowanie pewnych ośrodków kierowniczych i oddziałów terenowych, o których powszechnie było wiadomo, że nie walka ale współpraca z hitleryzmem stanowi ich cel.

Główny organ podziemnego „Ruchu Ludowego” „Przez walkę do zwycięstwa” z dn. 30.4.1944 r. Nr. 11 (107) w kronice z kraju donosi, że:

„Oddziały NSZ na prowincji w wielu okolicach zachowują się nadal skandalicznie, po bandycku. Pisaliśmy o tym w poprzednim numerze w artykule pt. „Paniczykowie hulają”. Dziś znów za Agencją Inf. „Wies” musimy zanotować i napiętnować nową zbrodnię. Oto w nocy z 23 na 24 lutego r. b. (t. j. 1944) oddziały NSZ przebrane w mundury niemieckie w sile 60 ludzi napadły w pow. Opoczyńskim, gm. Niewierszyn, na wsie: Niewierszyn, Sieczka, Kaweczyn, Aleksandrów, Jankowice i Władysławów. Spędzono ludność w jedno miejsce, do uciekających strzelano. Napastnicy wybrali według listy pewną grupę mężczyzn i kobiet, uprowadzając ich ze sobą. Ciało kilku osób zamordowanych już odnaleziono, należy sądzić, iż wszystkich uprowadzonych zamordowano. Uprowadzeni znani byli z przekonań lewicowych i demokratycznych. Ta banda NSZ-tu... w ten sposób „likwiduje” swoich przeciwników, nazywając ich, oczywiście „komunistami”. W Opocznie policjant granatowy pośredniczył w wypożyczeniu dla tego oddziału NSZ broni maszynowej od żandarmerii niemieckiej.

Tak było w Kielecczyźnie, w Lubelszczyźnie, na Podlasiu, po wsiach i miasteczkach.

Nie się nie zmieniło i obecnie. Bandy NSZ w dalszym ciągu anarchizują życie w Polsce i zmierzają do zaprowadzenia w Polsce swej dyktatury, która obca jest duchowi polskiemu na którą oczywiście naród nasz nigdy się nie zgodzi. NSZ, jako system zmierzający do dyktatury w całym społeczeństwie znajduje gorących przeciwników. Walka z tymi ciemnymi siłami jest obowiązkiem wszystkich tych komu idea postępu, idea równości i sprawiedliwości społecznej leży na sercu.

Ostatni proces NSZ w Warszawie odsłonił całkowicie ich zbrodnicze oblicze. Cała, zdrowo myśląca opinia społeczna potępia grupę NSZ i do wszelkich poczynań zmierzających do ich zlikwidowania odnosi się pozytywnie.

walicy, rozdarty trup szofera i zmasakrowana czaszka w mundurze niemieckiego generała.

Naszych niestety nie było. — Pomylka...

Szybko biegą chłopcy do lasu, unosząc z sobą łupy.

Na szosie zostaje płonące auto, strzaskana limuzyna, kilkanaście niemieckich hełmów, dwóch rannych — i z potwornie zmasakrowaną twarzą trup niemieckiego generała.

#### IV.

Nad Kamienną...

Była wiosna.

Każda noc kładła się ciężarem na miasto. Pijani żandarmi strzelali po ulicach, sprawdzali domy, mordowali niewinnych ludzi. W potworny sposób zaznaczali swój terror.

Mimo to pracowały normalnie radiostacje, codziennie wychodziły komunikaty i punktualnie roznosiły przekupki i i rozwozili na rowerach chłopcy prasę. Mimo to, odbywało się szkolenie i sprawnie działała dywersja i partyzantka. Wyszkolone grupy dywersantów zniszczyły jednej nocy na terenie całego okręgu Radomskiego maszyny do mlócenia zboża we dworach, następnym razem zniszczyły wszystkie mleczarnie, po mleczarniach poszły urzędy gminne, a po nich przewody telefoniczne.

Posterunki żandarmerii przeniosły się do większych miast i skoncentrowały. Posterunki policji granatowej zostały rozbrojone albo też pouciekały.

Wszyscy zaangażowani w pracę konspiracyjną nie sypiali po domach,

krzyli się u znajomych, po stodołach, po strychach, po polach i po lasach. Rankiem można było zauważyć wracających z noclegów i z roboty.

Tę to nocy podchorąży Listek otrzymał takie zadanie: z 7-ma ludźmi z 31 plutonu rozpuścić Arbeitsdienst w J. i spalić ich koszary. Broń: 1 rkm, 1 automat, 3 karabiny, 8 granatów, 4 rewolwery i 1 butelka z benzyną. Termin wykonania 3 dni od otrzymania rozkazu.

Dobrał sobie tedy podch. Lisek ludzi, rozdał broń, umówił hasło, czas i miejsce zbiórki i poszedł.

Godz. 9 w wieczór, — godzina policyjna.

Na ulicach pusto. Tylko gdzieś niedługo ktoś się jeszcze przemyka trwożliwie upstrując, azali nie stoi gdzie żandarm.

Ogradami po zatyłu przekrada się dwóch ludzi. Jeden z nich niesie rkm, drugi karabin. Znajomymi ścieżkami obchodzą budynki, już tylko mają przeskoczyć tor kolejowy i obejść staw koło zamku i wychynąć na łąkę — i nagle — trach, trach, i długa seria z automatu. Potem wybuch granatu i jeszcze kilka strzałów rewolwerowych. Co to? Na miejscu zbiórki strzały.

Pędem obiegają staw, przeskakują wyłom w murze zamku i już są na łące. Przeciagle pssss... gdzieś z boków od ruin padają obydwa na ziemię, rkm. na stanowisko. Dopiero znany sygnał i czolgająca się postać uspakaja ich.

Podch. Lisek zdyszany głosem informuje: na moście Niemcy, zasadzka. Ostrzelali mnie, zgubiłem 1 pi-

Nasz stosunek do NSZ jest znany. Byliśmy i pozostaniemy zawsze w zdecydowanej walce od tych wszystkich grup, które w obronie swych interesów, przywilejów kładą się zaporą na drodze ku realizowaniu zasad i podstaw prawdziwej i pełnej demokracji, o którą zawsze walczyliśmy i walczymy.

Co do samego wyroku, jaki zapadł w ukończonym procesie: — karę śmierci uważamy tu za zupełnie słusz-

na. Na bratobójców innej kary być nie powinno.

NSZ musi zrozumieć, że przez bratobójcze morderstwa nie zniszczy się ani nie zatrzyma się demokracja, bo ona zwyciężyć musi. Taka jest bowiem wola narodu, taka jest wola mas ludowych. A skoro masy ludowe zgodnie i szczerze pragną demokracji — to potrafią ją obronić i ugruntować.

Marcin.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO W BRYSKACH

## Drogowskaz

Cichy poszum drzew w ogrodzie naszym i głuchy świergot ptasząt. Białym puchem śniegu posypane konary drzew sterczą ku niebu, a nieraz uginają się przed hulającym wichrem, który zda się zagłądać przez zamaznięte szyby do wnętrza naszej kopalni, z której czterpiemy złote myśli i grozi nam pustka, która wieje przez pola i ginie gdzieś w przestrzeni. Lecz nie zginie prawda i wiara w siebie wszczepiona w młode nasze dusze tu w murach Uniwersytetu. Chcę to podkreślić mocno, dlatego, iż tu poznałam sama siebie, i nie ugnę się, jak konary drzew przed złośliwym wichrem. Uniwersytet Ludowy to jakby zapora przed złem, chwywanie chwiejnych myśli błędzących po błotnistej drodze życia i stawianie na

twarty grunt i prostą drogę, wiodącą ku dobru ogólnemu.

Wśród zewu pól, wołających o uprawę, wśród nędzy powojennej i szamotaniem się ze złym roslą w nas tu, w tym domu, Polska, Polska nietylko równość i sprawiedliwość głosząca, ale Polska, która będzie umieć i będzie się starać te pojęcia urzeczywistniać.

Gdy stąd wyjdziemy, będziemy czynić wszystko, by w Polsce jak najmniej zła było, bo my modzi jesteśmy podwaliną przyszłości, a przyszłość musi być dobra. Uzbrojeni w twardego ducha, będziemy szli przez życie, walczyć z egoizmem, gdyż życie najszlachetniejsze i najgodniejsze podziwu jest życiem ciągłych wysiłków i niestrudzonego dążenia naprzód.

Bartosikówna Maria.

## Wieczór Młodzieży w „Romie”

W dniu 27.3. b. r. odbyła się w Warszawie, w sali kina „Roma” z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży uroczysta Akademia, zorganizowana przez Centralną Sta-

życzącej Młodzieżowych, w której wzięły udział wszystkie organizacje młodzieżowe.

Z powodu trudności technicznych szczegóły podamy dopiero w następnym numerze.

stolec. A ile masz jeszcze? — Jeden, całkiem pusty, 2 magazyny wyprulem do nich, co robić?

Od miasta biegnie jeszcze ktoś, pssss i umówiony sygnał, swój; podchorąży Zemsta z pistoletem w ręce. Wścieka się, gdy mu Listek opowiada. — Za mną! Pędem przebiegają łąkę. Przechodzą wbród rzekę i już są w lesie. Ja pójdę naprzód, rkm. na wzgórku położyć ogień na most. Ja przeskakuję most, wy dwaj; jeden z jednej, drugi z drugiej strony mostu, zostaniecie z tej strony rzeki! Strzelać tylko na mój rozkaz. Jasne? Wybiegają z lasu, rkm. zajmuje stanowisko, a trójka biegnie do mostu.

Księżyc zdążył już wzejść i oświetlił przedpole. Jak na dłoni widać most, łąkę i ciemne wody rzeki. Dalej czerni się plama miasta.

Jak kot skrada się Zemsta przez most z rewolwerem w jednej i z granatem w drugiej ręce. Przeskoczył, już jest na drugiej stronie. Jeszcze tylko przez rów i będzie tam, skąd strzelali Niemcy. Lecz co to? Tu, o tej porze? W nocy plażują się ludzie? Dech mu zaparło w piersiach. Przyskoczył bliżej. Jezul! Ciemne plamy na piersiach, porozbijane głowy i zmasakrowane twarze. To trupy, to nasi, zamordowani tutaj i obdarci z ubrania. Dwa trupy! tam dalej jeszcze jeden, i jeszcze jeden! To nasi czterej chłopcy, którzy stawili się na zbiórce. Okropnie zostali pomordowani i zostawieni nad rzeką!

Całą noc pracowali czterej partyzanci grzebiąc swoich kolegów. Rankiem nie było już nad rzeką śladów

bestialskiego mordu. Plakały tylko matki po zaginionych synach, i plakały dziewczęta po ukochanych.

Ale rano przyszedł również do jednego z lekarzy pewien człowiek i prosił, aby mu wyjął kulę z ręki. Wywiad nasz stwierdził, że ostatniego dnia przed zejściem nad rzeką osobnależał on do żadnej organizacji, cieszył się złą opinią, pił wódkę i był w swojej okolicy postrzegany o szpiclistwo. Został tegoż dnia wyprowadzony do lasu i stał kulę w głowę. W dwie godziny później zgłosił się on do żandarmerii. Określiwszy sobie kurtkę głowę, tamował upływ krwi. Żandarmeria odstawiła go do szpitala.

Następnego dnia zgłosiło się do szpitala trzech ludzi. Wyglądali na robotników. Dwaj z nich prawie że nieśli trzeciego. Wózny zaledwie ich wpuścił. Na korytarzu zostawili chorego i poszli szukać lekarzy. Nie trwało to i dwu minut. Wychodząc spowrotem. Już ten trzeci nie udawał chorego. A szpital alarmował żandarmerię, że trzech nieznajomych osobników zamordowało dwukrotnie przedtem ranionego pacjenta.

Wył jak pies, gdy zobaczył wymierzoną w swój łeb kulę rewolweru.

Ale spiskowcy zrobili swoje. W trzy dni po rym pożegnał ten świat komendant granatowej policji, który brał udział w zorganizowaniu zasadzki, a w dwa tygodnie potem jeden z żandarmerii i następny policjant.

Tak mścił się partyzant za swoje krzywdy..



JAROWIT WREGA

# ŁUŻYCZANIE

Dużo słyszałem o tej wyspie Słowian nadbałtyckich, o Serbach Łużyckich. Pragnieniem moim było poznać bliżej kraj i lud, który do dziś ocalał, choć już od wieków otoczony jest morzem germańskim. Wracając z Lipska, będącego ongiś wioską słowiańską, obrałem drogę przez Budziszyn i Wrocław do Polski. Nęciła mnie jednak ta dziś już prawie legendarna ziemia Łużycka, dlatego też postanowiłem przerwać podróż w Budziszynie i choć na dzień jeden zapuścić się w ten ciekawy kraj.

Budziszyn, stolica Górnych Łużyc, to przepiękne miasto, położone wysoko na skalistym brzegu okalającej go Sprewy. Obwarowane i posiadające cały szereg baszt, robi wrażenie miasta na wskroś średniowiecznego.

Od strony południowej Budziszyn otaczają półkolem Góry Łużyckie. Podumałem po starych ulicach tego miasta, w którym Bolesław Chrobry zawarł pokój z Henrykiem II w roku 1025, mo-

ca którego Łużyce aż po Miśnię zostały przyznane Polsce. Tyśiąc lat minęło, a stara pieśń Łużycka, sławiąca Chrobrego jako zbawcę ciemzonego ludu Łużyckiego, do dziś dnia żyje wśród pobratymców.

Budziszyn, jak zresztą wszystkie miasta na Łużyckiej ziemi, czy też na Śląsku wrocławskim, są już dziś niemczone. Toteż ludność tubylcza, mówiąca jeszcze językiem praojców, stanowi tu około 15 proc. ogółu mieszkańców.

Ciągnęło mnie coś na wieś Łużycką, gdzie tętni w całej pełni życie narodowe. Mało zostało mi czasu. Wsiadłem przeto czym prędzej do autobusu, zdążającego w kierunku Kamieńca. Droga prowadziła przez żyzny teren pagórkowaty. Wsiadłem w wiosce, której nazwy już nie pamiętam i skierowałem się ku niedalekiej wysokiej wieży kościelnej. Mapa wskazywała, że idę ku wsi Chróścicy. Czysta i schludna, duża wieś parafialna, malowniczo położona na stoku wzgórza.

Nad nią na szczycie wzgórza króluje kościół. Miałem szczęście, bo trafiłem na ostatnie nabożeństwo. Kościół przepelniony. Otoczenie jakieś bliskie, swojskie. Naokoło barwne stroje kobiet. Wsluchuję się w śpiew, coś mi on przypomina melodie dziwnie archaiczne. Czy nie zajechałem za daleko, może już jestem na Śląsku? Jakto, przecież tu ten sam nastrój, ten sam bratni śpiew, te same malownicze stroje kobiet!

Po nabożeństwie tłumy wierznych wychodzą. Niewiasty gromadzą się w grupkach i opowiadają, a niektórzy mężczyźni wala do sąsiedniej oberży na piwo. Zbliżam się do kilku starszych kobiet, chcę usłyszeć, dźwięki tego języka. Rozumiem coś niecoś. Chciałem podejść bliżej lecz urwała się rozmowa, rozeszły się, rzuciwszy na mnie podejrzliwe i nieufne spojrzenie. — Czego się tak boją?

— Trudno, z kobietami nie ma co, pójdę do „hosceńca”, z mężczyznami przynajmniej można będzie sobie pogadać. Przy stoliku siedzi trzech mężczyzn, dwóch starszych i jeden młodszy. Widać, że to gospodarze. Dosiadłem, pozdrawiając umysłnie po niemiecku: „Guten Morgen”. Rozmowa ustala. Zmierzyli mnie z góry do dołu. Jednak jakiś to naród podejrzliwy.

Musze ich uświadomić, kim jestem, ale trzeba jakoś ostrożnie podejść. Mówię, że jestem turystą, byłem na ich nabożeństwie. Powiadają, że śpiew ich i stroje kobiet ludzaco podobne są do naszych. „Jakto” — odezwał się barczysty chłop z czarnym wąsem — „gdzie pan ma takie stroje i gdzie rozbrzmiewa podobna mowa?” — a śpiewali przecież po wendyjsku (w języku niemieckim wendisch oznacza Łużycę). Powiadają, że u nas w Polsce. — „Ach, to pan Polak!” — „Tak, chciałbym poznać wasz język i trochę porozmawiać z wami”. — „Tu nie, jeżeli ma pan ochotę, to proszę do mnie na kawę”. — Zrozumiałem i chętnie zgodziłem się na tę propozycję.

Pożegnał się z innymi i poprowadził mnie wąską dróżką z góry na dół. W domu żonie polecił podać kawy i slacka. By rozwiać wszelkie podejrzenia, nokażalem mu paszport i wytłumaczyłem, kim jestem i w jakim celu zapuściłem się w te okolice. Tłumaczył mi, jak muszą być ostrożni, jak ich szpiegują i prowokują. Zaczeliśmy gwarzyć, on po Łużycku, ja po polsku. Czego jeden z nas nie zrozumiał, drugi wytłumaczył po niemiecku.

Gospodarz zaczął mówić o

czasach zamierzchłych, jak to Łużycanie byli jednym z najpotężniejszych szczepów słowiańskich. Opowiadał, że siedmiu królów Łużyckich spoczywa na Lubinie (szczyt w Górach Łużyckich), że czekają lepszych czasów i wrócą, by wypędzić najeźdźcę i zapanować nad ziemią Łużycką. Z goryczą opowiadał, jak to margrabia Geron zaprosił na ucztę 30 możnych Łużyckich, upił ich i potem kazał wszystkim wyrznąć. „Zostało nas”, ciągnął dalej, „150 tys. głów, a kiedyś stykaliśmy się nad Odrą i Kwisą z Wami, a za Górami Łużyckimi — z Czechami. Z kraju naszego została mała tylko wysepka i obecnie chcą nas zgniebić do reszty”. — Zadumał się. — „Ale nie, nie damy się, wytrwamy i wierzymy w lepszą przyszłość!” — A na wargach jego zawisło pytanie — czy u was znają nasz los, czy pomożecie nam? — Zapewniłem go, że zbliża się rozprawa świata germańskiego ze światem słowiańskim i że myśl Chrobrego żyje w narodzie polskim, który w chwili dziejowej pamiętać będzie o nieugiętych i dzielnych Łużyczanach.

X

Poniżej podaję próbki języka serbsko-Łużyckiego.

X

Pierwsza zwrotka naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła” w przekładzie Smolera.

Jestże Lechia nie prepała,  
Dopóki my żyjomo,  
Sto nam silku obych wziula  
Silku odbieruma.

Pieśń patriotyczna „Nasze Serbstwo z prochu wstaie”, ułożona na melodię „Poloneza Trzeciego Maja” przez Michała Domaska:

Nasze Serbstwo z procha stawa,  
stawa żywa narodność,  
sylny duch nam mocy dawa,  
zbudź swjatu horliwosć:  
Wóteny kraj, krasny raj,  
slawał kóždy zjuska!

Pieśń wzywająca do broni „Postańce Serbja!”:

Za kosu, bratra, za brońju hrab'ce,  
Posyc swobody klosy,  
Zrosćene w włoźneje rosy,  
Zwaśeje krwe a waśeho potul

Wierszyk poświęcony Sobieskiemu „Jan III Sobieski, scit kšescanow” (Jan III Sobieski, tarcza chrześcijan):

O juska! Pólka chwalobna,  
Lej, twoje matki hukubłachu  
Już młogeg' sšlawneg' sysara,  
Ak zpiwejcy jog' kólebachu;  
Žiuss zesć jan jeden začnejo,  
A ty maš chwalbu pšes ňogo.  
O juska! narod bratšojškil  
Sc we wŷych krajach wenki wiju  
A twójič sšlawnych rysari  
A stroweńa šc sšlegožiju.  
Jo juska! cale Sšlowjenstwo  
Sse znowa z tebu zbratšuju.

(Wyjątki z literatury serbsko-Łużyckiej Józefa Gołębka).

(Przedruk z „Przeglądu Wielkopolskiego” nr. 7/8 — 1939 r.)

## Karol Miarka — budzielnik ducha polskiego na Śląsku

„Groby wasze będą zapomniane, ale nie zginie nigdy to, co zrobicie dla uświadomienia ludu Śląskiego”.

Tak mówił często Karol Miarka do tych wszystkich, w których rękach leżała możliwość ratowania ludu Śląskiego: do księży i nauczycieli polskich. Wychowany w szkołach niemieckich, Karol Miarka nie stracił ducha polskiego. Sam nauczył się mówić i pisać po polsku do tego stopnia, że mógł pisać nawet książki po polsku i wydawać gazety polskie.

Trzeba wiedzieć, że życie jego przypada na okres największego nacisku germanizmu na ziemię polską, o Śląską w szczególności. Były to czasy tak zwanej walki kulturalnej, prowadzonej przez Bismarcka, walki z kościołem, w rzeczywistości była to walka z tym wszystkim, co było polskie i co tchnęło duchem polskim. W walce tej narażony był szczególnie lud Śląski, którego zdradziła szlachta, zaprzędając się molochowi niemieckiemu. Wiedział to Miarka, dlatego, jako nauczyciel ludowy, dokładał wszelkich sił, aby współbraci uchronić od zguby, a szczególnie opieką otaczał lud wiejski i robotniczy, w nim bowiem widział siłę i twierdzę polskości, o którą rozbiła się potęga niemieckiej zachłanności.

Jego pisma, a zwłaszcza gazetka p. t.: „Katolik” przyczyniły się do zahamowania naporu niemieckiego. Dało się to odczuć zwłaszcza przy

wyborach do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

Lud Śląski głosował nie za kandydatami wyznaczonymi przez rząd niemiecki, ale za kandydatami, wyznaczonymi przez Miarkę.

Bismarck nie posiadał się ze złości. Wszelkimi sposobami, nawet przekupstwem usiłował Miarkę pozyskać, gdy to nie pomogło, gdyż Miarka wolał nędzne życie nauczyciela i redaktora, aby nie zdradzić wierzącego mu ludu, wówczas gnębił go procesami, karami, aresztami. I to nie pomogło. Miarka nie załamał się, śmiało stanął do walki z zaborcą niemieckim w obronie wiary i języka ojczystego umiłowanego ludu Śląskiego.

I wygrał. Minęli Bismarcki, Wilhelmy, skończył swoją „misję germańską” Hitler, a pozostał Miarka. Wprawdzie niema go wśród żywych, ale żyje jego praca, żyje jego duch polski.

Życie Karola Miarki, to jedna wielka praca i walka o polskość Śląska. Było to życie twarde, pełne cierpienia i nędzy. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że Miarka to jeden z przywódców ludu Śląskiego, ojciec powstań Śląskich, wielki bojownik o sprawę polską. Umarł w Cieszynie i tam został pochowany. Coraz bardziej zapomina się o jego mogile, ale spełniło się na nim to, co sam mówił: „Mogily zawsze będą zapomniane, ale nie zginie to, co zrobicie dla ludu Śląskiego”. I nie zginęło!

(—) Wyroba Władysław



# Wicepremier Stanisław Mikołajczyk w gromadzie Wiciowej

W niedzielę, 24 bm., p. Wicepremier bawił na terenie województwa poznańskiego wicepremier Stanisław Mikołajczyk.

W niedzielę 24 bm. p. wicepremier wziął udział w uroczystości przeniesienia Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego im. Jana Kasprzowicza z Nietążkowa do Borówka w pow. kościańskim, gdzie w dniu tym zakończono pierwszy po wojnie 5-miesięczny kurs.

Uniwersytet w Nietążkowie został zorganizowany w 1937 roku przez Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” przy wydatnym poparciu wicepremiera Mikołajczyka, honorowego prezesa tegoż związku „Chrzestnymi” tego uniwersytetu byli: wicepremier Mikołajczyk i p. Kasprzowiczowa, wdowa po wielkim poecie. Działalność uniwersytetu została przerwana wybuchem wojny w 1939 r. Obecnie uniwersytet ludowy im. Jana Kasprzowicza został przeniesiony do Borówka, resztówki pozostałej po rozparcelowanym majątku, będącym niegdyś własnością Kememana, jednego z założycieli ostatniej „akaty”.

W uroczystości niedzielnej wzięli udział słuchacze i słuchaczki dalszych trzech Uniwersytetów Ludowych, zorganizowanych na terenie Wielkopolski przez „Wici”, a mianowicie w Łęknie, pow. Środa, w Borzęcinkach pow. Krotoszyn, oraz w Chocimiu, pow. Turek. Wśród ośmiotysięcznej rzeszy uczestników znajdowali się rodzice słuchaczy, młodzież wiciowa i okoliczni chłopcy.

Do zgromadzonych przemówił w serdecznych słowach p. wicepremier Mikołajczyk. Przemówienie to drukiem oddzielnie. Uroczystość przebiegała się w wielką manifestację.

Szczegóły podamy w następnym numerze.

W poniedziałek, 25 bm., p. Wicepremier wizytował Wojewódzki Urząd Ziemski, w którym odbył konferencję z naczelnikami wydziałów. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej, Wojewódzkiej Izby Rolniczej, Wojewódzkiego Pełnomocnika Akcji Siewnej, Dyrektor Zarządu Państwowego Urzędu Rolnych i przedstawiciel Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych. Przedyskutowano sprawę akcji siewnej, dokończenia reformy rol-

nej, przekazywania majątków wyłączonych spod parcelacji, zagospodarowania ziemi dyspozycyjnej, stanu organizacji szkół rolniczych i oświaty rolniczej, sprawę przydziału gospodarstw poniemieckich i osadzenia na nich repatriantów, zdawania przez majątki pozostające w administracji Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego świadectw rzeczowych, dostarczania inwentarza przez UNRRA oraz sprawy hodowlane.

W czasie pobytu w Woj. Urz. Ziemskim zgłosiła się do p. Wicepremiera delegacja pracowników, przedstawiając mu wyjątkowo trudne warunki pracy.

W godzinach popołudniowych wicepremier Mikołajczyk zwiedził Fabrykę Nawozów Fosforowych „dr Roman May” w Luboniu pod Poznaniem, oprowadzany przez członków dyrekcji oraz przewodniczącego rady załogowej. W trakcie przyjaznej rozmowy, robotnicy przedstawili p. Wicepremierowi swoje bolączki i potrzeby. P. Wicepremier stwierdził z przykrością, że fabryka dr Roman May jest nieczynna od 6 tygodni z powodu braku kwasu siarczanego. Potrzebne do produkcji superfosfatu surowce otrzymała fabryka z zagranicy ale nie może doprosić się kwasu siarkowego ze Śląska ani też uruchomić własnej wytwórni kwasu, na co potrzebuje 32 milionów złotych kredytu. Nastroje wśród robotników i inżynierów są z tego powodu żalose.

Wieczór poniedziałkowy spędził p. Wicepremier w Teatrze Polskim w Poznaniu, gdzie został rozpoznany. Publiczność i artyści zgotowali Mu serdeczną owację.

W dniu 26 bm., p. Wicepremier zlustrował powiaty Wągrowiec i Żnin, gdzie badał pracę Powiatowych Urzędów Ziemskich, Powiatowych Biur Rolnych oraz PPT i MR. Ponadto zwiedził szereg gospodarstw chłopskich, m. i. gospodarstwo Prezesa Wielkopolskiego Związku Hodowców Bydła p. Kowalskiego w Damasławku, znanego na terenie Wielkopolski hodowcy bydła, u którego oglądał zakupione w Szwecji jałówki zarodowe.

Wicepremier zwiedził Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Janówcu, której to spółdzielni jest on długoletnim członkiem Rady Nadzorczej.

Ludność Janówca, dowiedziawszy się o niespodziewanej obecności wicepremiera Mikołajczyka w okolicy, przyzdobiła swe domy flagami narodowymi, wyległa na ulice, zatrzymała samochód, powitała kwiatami i urządziła mu serdeczną owację.

Resztę dnia wicepremier Mikołajczyk spędził w swym własnym gospodarstwie w Międzylesiu w pow. Wągrowieckim, na którym przed wojną od wielu lat gospodarował.

W dniu wczorajszym p. wicepremier powrócił do Warszawy.

## Romuald Mielczarski

Bojownik o Polskę Wolną silną, sprawiedliwą i bogatą  
(w dwudziestą rocznicę śmierci)

Urodził się w małej miejscinie podpiotrzkowskiej, w Belchatowie. Ojcem był mu ubogi listonosz, który miał jednak ambicję kształcenia dzieci. Wędruje więc najpierw mały Romek Mielczarski do srogiego konwiktu w Sieradzu. Wychowawcy nie raz puszczają różgę w ruch, lecz dbają — jak powiada Thugutt — o wykształcenie świadomości narodowej i ducha polskiego wśród młodzieży.

Potem przychodzą lata nauki w Częstochowie i wreszcie wyższe studia w uczelniach warszawskich. Są to lata nędzy, lata głodu, chłodu i poniewierki. Romuald Mielczarski mieszka na zimnym poddaszu wystawionym na ostre podmuchy wiatru, uczy się zawzięcie, „kuje”, wyrabia w sobie nieugiętą wolę i mocny charakter przyszłego pioniera i bojownika. W zękniciu z niewygodami, z przeszkodami kształtuje się moc moralna, krystalizują się walory przyszłego nieugiętego, bezkompromisowego przywódcy.

Wkrótce zabiera się Mielczarski do roboty społecznej i patriotycznej. W 1890 roku zostaje aresztowany. Żandarmi rosyjscy znajdują przy nim kompromitujące ulotki. Wyrok: rok ciężkiego więzienia w sławnych moskiewskich „Krestach”.

A potem — wygnanie. Berlin. Deportacja, bo jest „uciążliwym cudzoziemcem”. Szwajcaria, znowu głód i niedostatek, Belgia, w ciężkich warunkach

ukończenie Akademii Handlowej, Rapperswill — posada bibliotekarza, która obejmuje po Stefanie Żeromskim.

Jednak tęsknota gna Mielczarskiego do kraju. Wraca i zostaje na granicy rosyjskiej aresztowany i przewieziony na śledztwo do Petersburga. Znowu „zsyłka”, tym razem na południe Rosji. Dopiero rok 1905 pozwala Mielczarskiemu wrócić do Warszawy.

Tutaj styka się z ideą spółdzielczą. Uznaje, ją za najlepszy oręż walki o suwerenność i dobrobyt Polski. Staje na czele ruchu. Wspólnie z Edwardem Abramowskim i późniejszym prezydentem Stanisławem Wojciechowskim zakłada Towarzystwo Kooperatystów w Warszawie i wydaje pismo spółdzielcze „Spolem”.

Zawsze zachowuje swój zapal młodzieńczy, stale jest ten sam. Bezkompromisowy jeśli chodzi o jego własne poglądy, tolerancyjny gdy ma do czynienia z poglądami innych. Jest dumny, dumą społeczną Polaka. Odzwierciedla się ona najlepiej wtedy, gdy bije pięścią w stół na znak protestu przeciw projektowi niemieckich władz żądających współpracy kooperatystów z ich organami i wtedy, gdy na żądanie, aby po pierwszej wojnie światowej wyjechał starać się o bezpłatne dostawy dla Polski u państw zachodu odmawia mówiąc: „Nie powinniśmy być z brakami”!

Wkrótce zabiera się Mielczarski do roboty społecznej i patriotycznej. W 1890 roku zostaje aresztowany. Żandarmi rosyjscy znajdują przy nim kompromitujące ulotki. Wyrok: rok ciężkiego więzienia w sławnych moskiewskich „Krestach”. A potem — wygnanie. Berlin. Deportacja, bo jest „uciążliwym cudzoziemcem”. Szwajcaria, znowu głód i niedostatek, Belgia, w ciężkich warunkach

## STANISŁAWA MŁODOŻENCÓWNA

### Nie tylko Ciebie Kocham

Nie tylko Ciebie Kocham, Kocham innych jeszcze,  
I myślę nie o Tobie i drzę nie o Ciebie,  
Moją duszę skuwają dziwnych tęsknot kleszcze,  
Me myśli tak często szybują pod niebem...

Moje serce zbiedzzone nieraz się tym trwoży,  
Że tak szeroką falą płynie uczuć rzeka,  
Lecz aż tyle cudów dobry Bóg nam stworzył,  
Że oczarują duszę każdego człowieka...

I chociaż jestem z Tobą w inną patrę stronę  
I duszę moją smutne, czarne myśli gnębią  
I chciałabym tych wszystkich wziąć w swoją obronę,  
Co niezasłużenie męczą się i cierpią...

I nieraz gdy się śmieję, kiedy mi przyjemnie  
Naraz do mojej duszy jakiś cień się skrada,  
I coś do mego serca szepce polajemnie,  
Że mnie się śmiać nie wolno, że to także zdrada...

Nie tylko Ciebie Kocham, Kocham innych jeszcze  
I dzisiaj Ci to mówię, dziś szarą godziną,  
I chociaż Ciebie dręczą przecucia złowieszczę...  
Ja Kocham wszystkich, którzy pośród cierpień giną!

## Zjazd „Wici” w Płocku

W ubiegłą niedzielę odbył się w Płocku Powiatowy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Rz. P. „Wici” przy bardzo licznych udziałach delegatów ze wszystkich kół powiatu.

Zjazd otworzył p. R. Matęga, zapraszając na przewodniczącego obrad p. T. Kowalskiego.

Po przemówieniach powitalnych, referat polityczny wygłosił p. Makowski, a referat ideowo-programowy — p. Long. Przedpełski.

Podczas dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Delegaci Zjazdu Powiatowego Zw. Mł. Wiejskiej „Wici” zwracają się z prośbą do Starosty Powiatowego, aby nasz Związek traktowano na równi z innymi organizacjami młodzieżowymi przy rozdziałach subsydiów wszelkiego rodzaju oraz

przydziałów i zapomóg w stosunku proporcjonalnym do naszej liczebności”.

Podobnej treści rezolucję skierowano do Powiatowej Rady Narodowej.

Po wolnych wnioskach, w których m. in. zwracano uwagę na ciężkie warunki pracy w terenie — dokonano wyboru nowego zarządu. Na prezesa wybrany został p. Tadeusz Kowalski, na członków pp.: Helena Skierkowska, Kazimierz Lewicki, Roman Dąbrowski, St. Krasniewski, Ryszard Matęga, St. Bielas, St. Ciechowski, Petera Józef, Kowalski, Ners, Władysław Klekowiecki i przedstawiciel Koła Miejskiego.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

(fr. w.)



# Trzeba tylko chcieć

Koło nasze zostało założone w sierpniu ub. r. z inicjatywy Wojewódzkiego Zarządu ZMW RP „Wici”, przez kol. J. Serejewskiego. W pierwszych dniach naszej działalności, praca szła jak po grudzie, bardzo opornie. Niektórzy malkotenci miejscowi z ironią wrócili nam rychły upadek.

Ale my z uporem Slimaka, powolutku — konsekwentnie, kroczyliśmy naprzód. Garstka nas była, bo zaledwie 12 członków, gdyż nasze wsiowe społeczeństwo z nieufnością odnosi się do rzeczy nowych, ale zato gdy przystąpi do czegoś, to z całego serca. Tak było i u nas z

naszą młodzieżą. Po przełamaniu lokalnej apatii, praca żywo potoczyła się naprzód. Trzeba tylko chcieć — a chcieć to móc. Dobry przykład i wytrwałość dają w rezultacie wspaniałe wyniki. Dziś Koło nasze liczy 41 czynnych członków, świadomych i szczerych entuzjastów idei wiciowej. A jest to jeszcze liczba nie pełna, którą mamy nadzieję powiększyć, gdyż z dniem każdym Związek nasz potężnieje i żywotnieje.

Z dumą możemy powiedzieć, że podbiliśmy i zdobyliśmy okolice. Gorącym i szczerym pragnieniem naszym jest, aby Koło nasze było

pierwszym w powiecie i do tej szlachetnej rywalizacji nawołuje inne Kola. Prawda, że nie wszyscy jeszcze z naszej okolicy należą do naszego Koła, lecz o tych powiedział poeta: „Nie lgnie do niego fala, ani on do fali. Nikt nie zna jego życia — nie zna jego zguby — to samoluby!” — Nad tymi wypada tylko litować się, gdyż jakże wiele tracą przez swoje egoistyczne zasklepienie. Życie wielkimi krokami kroczy naprzód. Kto za nim nie podąża, ten się cofa. Więc powinniśmy dbać o to, aby w ostatnim nowej przyszłości ku lepszemu jutrze, nie zabrakło nas chłopskich

synów i córek. Na ten temat mówi wnikliwy znawca psychiki ludu, Jan Wiktor, w swej ostatniej powieści „Ożywcze Krynice” — „Chłop, żądny czynu, wstępuje w progi Rzeczypospolitej. Bierze w siebie cele narodu, wielkość Ojczyzny. Nie da się odtrącić ani odsunąć, nie przelęknie się grózb, klątw...” — My młodzież chłopska zgrupowana pod zielonymi sztandarami Wiciowymi, jako przyszłość i potęga Narodu, z wiarą i ufnością, ogarnięci wolą czynu, weźmiemy się do tej szczytnej pracy na niwie społecznej, o lepsze jutro — i o lepszego człowieka.

## Młodzież chłopska w Hłudnie czci pamięć W. Witosa

W dniu 19.II 1946 r. z inicjatywy Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Koła PSL w gromadzie Hłudno gm. Nozdrzec pow. Brzozów, odbyła się uroczysta żałobna msza św. za spokój duszy s. p. Wincentego Witosa w miejscowym kościele, na które to nabożeństwo przybyła licznie ludność i młodzież.

Przybyła młodzież wiciowa i starsi z Polskiego Stronnictwa Ludowego z sąsiednich gromad jak: Nozdrzec, Wara i Wesola; z gromady Wesola przyniesiono przedwojenny, cudem ocalały Sztandar Ludowy. Nabożeństwo odprawione zostało o godz. 9-ej rano, przez miejscowego ks. proboszcza, który po mszy św. w kazaniu podkreślił wielkie zasługi, jakie położył w dziele budowy Polski Ludowej Wincenty Witos. Na zakończenie zwrócił się z apelem do młodzieży wieskiej, aby wiernie trzymała się wskazań Wincentego Witosa.

Po nabożeństwie, odbyła się w świetlicy miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” akademie, którą zajął prezes Koła PSL Kazimierz Duda. Zebranych powitał prezes KMW „Wici” Jan Kalamucki, poczym referat o życiu i działalności W. Witosa

wyłosił kierownik szkoły powszechnej w Nozdrzcu Bronisław Kijewski. Z kolei przemawiali: przewodn. Gminnej Rady Narodowej Józef Biegaj i z-ca wójta Stanisław Gratkowski, który dla uczczenia pamięci W. Witosa zarządził 5-cio minutowe milczenie.

Przemówienia powyższe przeplatane były deklamacjami dzieci szkolnych z miejscowej szkoły, a ludność zebrana na sali odśpiewała „Gdy naród do boju”. Wiceprezes pow. „Wici” kol. M. Gratkowski odczytał zebrany z pisma „Wici” „Testament

dla Młodych” W. Witosa i przemówienie nad trumną Witosa w Wierchosławicach kolegi Jana Duszy.

Jeden z kolegów odczytał wiersz p. t. „Serce Witosa”.

Na zakończenie zebrani odśpiewali Rotę i Hymn Państwowy i rozeszli się do domów, gdzie na zawsze w sercach ich pozostanie pamięć Wodza Chłopów Polskich. Nieustraszonego bojownika o Ojczyznę wielką, wolną i niepodległą, — o Polskę Ludową.

Michał Gratkowski

## Dar Młodz. Wiejsk. pow. krotoszyńskiego dla Uniwersytetu Poznańskiego

Rektor i Senat Akademicki Uniwersytetu Poznańskiego przyjęli do wiadomości fakt złożenia przez Młodzież Wiejską powiatu krotoszyńskiego, skupioną w organizacji „Wici” kwoty 2.710.— zł. na cele odbudowy zniszczonych zakładów naukowych Uniwersytetu Poznańskiego.

Ta samorzutna ofiara świadczy o o-

bywatelskiej trosce Młodzieży Wiejskiej powiatu krotoszyńskiego o to, aby Uniwersytet możliwie rychło dźwignął się z gruzów i otwierając szeroko swoje podwoje dla młodzieży wieskiej, mógł spełnić skutecznie swoje doniosłe posłannictwo na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

Tomczak Leon  
Koło Młodz. Wiejsk „Wici”  
w Sobótce pow. Łęczyca

## Z rozmów o szarej godzinie...

Najwięcej sił do walki i wiary w zwycięstwo wnoszą nie z artykułów naszej prasy, czy zebrani i dyskusyj w Kole, ale właśnie z tych intymnych rozmów z najbliższymi. Mimo to zbieramy się dalej — we troje: Hanka, Jasiek i ja. Oddalają się wtedy na chwilę codzienne kłopoty Koła, milknie rozgardiasz życia, a odsłaniają się jakieś nowe, szerokie horyzonty. Niektóre problemy maleją, inne nabierają znaczenia i wagi... Na ziemię schodzi wtedy zwykle wieczór, a wysoko rozgwieżdża się niebo.

Naprzykład wczoraj. Rozdrażniony przykrościami i niepowodzeniami rzuciłem Jaśkowi pytanie, czy to w ogóle ma jakiś sens, czy nie lepiej nie interesować się niczym. Co innego w czasie okupacji — przynajmniej wiedziało się o co idzie i w ogóle było jakos więcej zapału...

Jasiek mówił tym razem długo. W mroku błyszczały oczy Hanka głębokim, poważnym ogniem.

— Mylisz się — mówił — sprawa o którą chodzi dzisiaj jest w dalszym ciągu ta sama, co wczoraj. Jest to sprawa, za którą ginęli nasi pradziadkowie w powstaniach i ojcowie męczyli się po więzieniach, za którą padł Józek i tylu ludzi na wszystkich kontynentach naszego globu. Cele nasze nie mieszczą się całkowicie w ramach polityki. Nie o udział chłopów w rządach i równy podział chleba tylko chodzi. To jest to minimum, ten punkt węzłowy, który musimy osiągnąć, by móc potem maszerować dalej po dobro, prawdę, szczęście... Nasza idea jest daleko szersza, głębsza, większa. Nazywamy ją Polską Ludową; ma ona tyle nazw ile języków w świecie, ile narodów i uciśnionych. Treść jednak jest wszędzie ta sama.

Ruch ludowy — z tego musimy sobie zdać sprawę — jest niewspółmiernie szerszy i głębszy niż program stronnictwa politycznego. Ojcowie nasi i Ci ze starszych Kolegów weszli w wir pracy politycznej są niejednokrotnie skłonni przeoczać w wysiłku codziennej walki o swoją i naszą egzystencję materialną te zagadnienia, które dla nas są ważniejsze ponad wszystko. Należałoby raczej mieć o to pretensje do życia. Niemniej jednak trzeba zrozumieć to zjawisko, by oszczędzić sobie nieporozumień, jakie wynikają na tle stosunku starych i młodych Często słyszy się takie zdania jak: „Co tam wasze filozofie, i tak już nic nowego nie wymyślicie, teraz są ważniejsze sprawy”... itd. Oczywiście jest w tym dużo racji. Takie rzeczy jak wybory są istotnie bardzo ważne, ale na innej płaszczyźnie — w innym wymiarze. Problem młodych i starych długo jeszcze będzie istniał — dopóki starzy nie staną się

młodymi. Ale to nastąpi wtedy, gdy kwestie polityczne i gospodarcze w tej dzisiejszej formie nie będą aktualne, kiedy nie będzie głodnych i pokrzywdzonych, bo Polska Ludowa na terenie społeczno-politycznym będzie faktem, a trzeba ją będzie budować w duszach i sercach. W takiej chłopskiej Polsce, dzisiejsze stronnictwo polityczne chłopów, będzie jedynie reprezentacją polityczną rolników, a sprawy poszerzenia dusz i kształtowania charakterów wysuwa się na czoło zainteresowań.

Dzisiejsza atmosfera nie sprzyja naszej pracy. Przeżywszy niewątpliwie okres nadzwyczajny, taki jak naprzykład czas bardzo pilnych i ciężkich robót w gospodarstwie, kiedy starsi, przytłoczeni nawalem zajęć, nie mogą się spokojnie zainteresować sprawami młodych, a jeżeli się do nich zwracają, to wyglądając pomocy. My to rozumiemy. Rozumiem jednak też, że nasza pomoc może być z natury



## Kurs Wiciarzy w Mławie

Wę wszystkich powiatach naszego województwa „Wici” dały początek Batalionom Chłopskim. W powiecie mławskim na odwrót — Bataliony Chłopskie przygotowały grunt dla „Wici”. Przed wojną istniały u nas tylko dwa Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Znacznie lepiej był rozbudowany „Siew” i Katolickie Stworzyszenia Młodzieży. Brak tradycji wiciowej i brak szkoły w ciągu 6 lat okupacji niemieckiej, niekorzystnie odbijają się dziś na pracy organizacji młodzieży na wsi. Mimo to dorobek „Wici” w powiecie mławskim jest już znaczny. Mamy 50 Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici”, które na ogół są żywotne i pracują coraz lepiej i wydajniej.

Wiciarze byli głównymi inicjatorami i współtwórcami Szkoły Rolniczej w Bogurzynie oraz bursy dla młodzieży ze wsi, uczącej się w mławskich szkołach średnich.

Ostatnio Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Mławie przeprowadził kurs ideowo-swiecicowy w Kosinach Starych w dniach od 26.II. do 7.III 1946 r. Poważnej pomocy udzieliły organizatorom władze powiatowe, organizacje społeczne, nauczycielstwo szkoły w Kosinach i mieszkańcy Kosin.

Na kurs przybyło 31 koleżanek i kolegów z 18 Kół. Prócz nich brało udział w kursie 20 wiciarzy z miejscowego Koła.

Zajęcia na kursie trwały w ciągu 116 godzin. Z tego 24 godziny poświęcono zagadnieniom ideowym, organizacyjnym i społecznym, a 92 godziny przeznaczono na tematy i zajęcia świecicowe.

Program świecicowy opracowali

# Z Lubelszczyzny

## Nowe Koła Wiciowe

Szereg Wiciowej Rodziny pomnażają się. Omal każdego dnia napływają do biura Wojewódzkiego Związku zgłoszenia samorodnie powstałych Kół. Widzimy jak od wsi do wsi płynie fala pragnień i dążeń zogniskowania pojedynczych sił dla odbudowy wsi i Państwa, dla tworzenia nowego życia. Ostatnio Prezydium Zarządu WZMW przyjęło następujące Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”: powiat Chelm: Deputycze Stare, Hrubieszów: Dobromierzyce, Zadebce, Kraśnik: Zastawie, Dzierzkowice - Góry, Księ-

żomierz, Ludmilówka, Wyżnianka. Lublin: Zaraszów kol., Żabia Wola, Urszulin, Bystrzejowice, Józefów kol., Tuszów, Bychawka, Sporniak, Wierchowiska, Olszanka, Lubartów: Brzeziny, Tarkawica, Zofianówka, Kamiennowola kol., Belczac, Żurawiniec kol., Pryszczowa Góra, Cegielnia kol., Dębica, Brzeźnica Bychawska kol., Skrobów, Ciemno, Olesinic, Serock. Łuków: Patok Stary, Kurów, Kosuty, Wylany, Ciolki, Poizdów. Radzyń Podlaski: Tuścic, Lisiówka. Tomaszów Lubelski: Podhorce, Justynówka, Nowa Wieś, Majdan Górny, Paary, Jarczów kol., Chodywańce, Jurów, Huta Dzierżyńska, Dzierżnia, Rogożno. Zamość: Suchowola, Szewnia.

### Zjazd w Hrubieszowie

W dniu 2 lutego b. r. w Hrubieszowie odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowego Związku. Mimo bardzo trudnych warunków prowadzenia prac na tamym terenie Zjazd jednak odbył się i wszystkie objęte statutem sprawy zostały przeprowadzone. Nowow wybranemu Zarządowi i Kołom życzymy pomyślnych wyników w dalszych poczynaniach organizacyjnych.

prelegenci z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Warszawie, p. Burno H., p. Rokitnicka K., p. Sedlaczek oraz kol. Gil Stefan z Wojewódzkiego Związku.

Pozostałe tematy referowali miejscowi prelegenci i kol. Wiesiołek z Wojewódzkiego Związku.

Na zakończenie kursu odbył się wieczór artystyczny, na którym uczestnicy kursu przedstawili społeczeństwu część dorobku kursowego.

K. Kl

## Każdy wiciarz i wiciarka prenumerują „Wici”

rzeczy niewielka i doraźna tylko. Nie można iść do polityki nieprzygotowanym i w zbyt młodym wieku. Trzeba najpierw przejść solidną szkołę młodzieżową. Jest to prawda oczywista, ale nie zawadzi ją dzisiaj przypomnieć i zdać sobie dokładnie sprawę z tego w jaki sposób odbywa się normalne i zdrowe krążenie sił życiowych, w organizmie Ruchu Ludowego. Zawsze tak było w przyszłości, że wpływ szedł od młodych do starych. Młodzi rozbijali przesady, wytyczali drogi postępu, przepajali starszych wiarą i idealizmem, wnosili swój zapal i świeże siły. Program i jedność Ruchu Ludowego wypracowali młodzi. Zdarza się dzisiaj często, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, że działacze polityczni zakładają nowe koła wiciowe, traktując je niejednokrotnie jako dodatek do polityki, jako koła młodzieżowe polityczne stronnictwa. Co gorsze, wnoszą oni do pracy wiciowej swoje metody i sposób myśle-

nia. Doświadczenie uczy, że zwykle tego rodzaju koła nie rozwijają się właściwie i nie są ośrodkami twórczej samodzielnej myśli. Oczywiście nie chodzi tutaj o potępienie i kwestionowanie samego sensu i potrzeby zakładania Kół Młodzieży przez działaczy politycznych, ale trzeba zwrócić uwagę, że aby koło rozwijało się i spełniało swoją rolę, potrzeba ze strony działaczy politycznych, dużego taktu, i zrozumienia istoty pracy wiciowej. Nie można w żadnym wypadku narzucać młodym swych poglądów i wprowadzać atmosfery wiecu i polityki. Wydaje mi się, że to rozpolitykowanie w ruchu wiciowym byłoby w każdym razie niezdrawe. Kwestie polityczne przesłaniałyby nam często właściwe zagadnienia i spłycały nasze zebra- nia i dyskusje. Objaw spłylenia i rozpolitykowania obserwujemy w całym społeczeństwie. Możemy go nawet wytłumaczyć i zrozumieć,

ale nie wolno nam go usprawiedliwiać.

W żadnym zaś wypadku nie możemy usprawiedliwiać swoich niedociągnięć, błędów i braków czy to organizacyjnych, czy też ideowych. Szczególnie dzisiaj musimy być surowi i dużo wymagać — przede wszystkim od siebie, jeżeli chcemy podolać tym wszystkim żądaniom jakie na nas historia składa i udźwignąć ciężar odpowiedzialności za Polskę. Musimy dzisiaj wykrzesać ze siebie maksimum wytrzymałości i sił. Siły te jednak nie tkwią tylko w dobrej organizacji, liczbie i sile fizycznej, ale gdzieś znacznie głębiej. Na konferencji wojewódzkiej ZMW, odbytej w Szybach (pierwszej po wojnie) stwierdziliśmy, że nasza siła tkwi między innymi w jedności. Lecz że jedność ta nie wypływa tylko ze wspólnego pochodzenia, wspólnych krzywd i wspólnych wrogów. Te czynniki istniały przecież od wieków, ale przecież same przez się nie były

### Księga pamiątkowa poległych ziemi Lubelskiej

Wojewódzki Zjazd w Lublinie w dniu 2 grudnia 1945 r. w momencie uczczenia poległych w wojnie, zainicjował założenie Pamiątkowej Księgi Poległych w wojnie. Zapoczątkowana lista czeka na podawanie dalszych osób naszych koleżanek i kolegów, ich rodziców i krewnych, którzy z nami w podziemiu walczyli. Odwołujemy się do wszystkich Kół o podawanie dokładnych list imiennych z datą urodzenia, imionami rodziców, miejscem stałego zamieszkania, funkcją pełnioną w organizacji, lub stopniem woj-skowym i pseudonimem.

Jeżeli są bliżej wiadome okoliczności śmierci opisać je. Dobrze byłoby, gdyby nadsyłało fotografie tych osób. Listy kierować na adres: Woj. Zw. Mł. W. „Wici” — Lublin, Pierackiego 7.

### Piszmy Kroniki

Od Nowego Roku w każdym Kole winna znaleźć się książka (grubszy zeszyt), do którego wpisywać będzie wybrany na pewien czas kronikarz wszystkie zdarzenia z życia Koła i wsi naszej.

Z datą na początku, najlepiej na marginesie, od strony lewej wpisywane będą nasze zebrania, świetlice, dyskusje, narady, uchwały, wieczorki towarzyskie. Wpisywać należy również wszystko co w naszej wsi zaszło. Powinny znajdować się przemówienia z okazji różnych uroczystości czy innych zgromadzeń, artykuły pisane, fotografie, rysunki, malarskie dzieła, wycinanki, wiersze i inne przejawy naszej własnej pracy czy myśli. Nie należy wstydić się zapisywania faktów niemiłych, niczego nie przemilczać, ani tać. Podawać kłótnie, spory, kradzieże, zbrodnie, pijaństwa i t.p. fakty. W dzisiejszym życiu powojennym dużo jest w postępowaniu ludzi tego, czego należałoby się wstydić, to się zmieni. Kronika nam wykaże co się zmieniło i jak. Twórzmy swoją historię.

jeszcze jednością; one były tylko gruntem, na którym wyrosła klasowa świadomość chłopska, a następnie chłopska ideologia. Ta właśnie ideologia scementowała dopiero naprawdę chodzące dotąd luzem wysiłki chłopskie i stała się siłą motoryczną i jednoczącą w imię najszczytniejszych i najświętszych celów. I jeżeli obecnie nikt nic nie może nami zachwiać, jeżeli nie potrafią nas złamać ani kleski i niepowodzenia, ani nawet zdrada wódców, jeżeli jesteśmy bryłą z jednej masy, tak hartowaną że w gromach nie pęknie, to dlatego, że istnieje ta duchowa więź, ta jedność z ducha, wytworzona w długiej i ciężkiej walce o nowe jutro. Ideologia nasza, najpostępowsza w Polsce — sprawia, że czujemy się nie gromadą konjunkturną, która po osiągnięciu pewnych celów rozchodzi się, ale mamy świadomość wspólnoty tak długiej, jak długo będzie istniał człowiek i problem jego szczęścia.

L. KUT.



WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

# Narada Wiciarek w Hucie Dłutowskiej

Wydarzenia, które nigdy przedtem nie miały miejsca — chłopskie gromady radzące w pańskim dworze. Dla starszych jeszcze to trochę dziwne, choć programowo od lat wyrozumowane, ciężarem zmagani uświęcone, dla młodzieży od razu przyjęte za własne, wcielone w potrzebę i konieczność dnia powszedniego.

Rozległe, wygodne budynki, zięjące pogardą i wrogością do niskich zabudowań wsiowych, przejęte na własność przez chłopów zmieniły charakter, przestoczyły się w punkty oparcia, mające dopomóc w szybkim wydzwiganiu się wsi w przód z mocą i rozmachem siły ukrytej potencjonalnie w chłopie. Z pasją i zawziętością krajał tu w cienie zagony setki hektarów dworskich, zagarniał w prawne posiadanie istotną podstawę swego bytowania — ziemię.

Huta Dłutowska ukryta w wnętrzu ciemnych ścian lasu wieś płasdo rozsiadła na brzegach niewielkiej rzeczki, melancholijnie rozrzucona budynkami wśród kęp drzew zbiegających ku wodzie a obok dom wielki, szeroki i przestronny, przywykły do przynychu gości ścigających z przemysłowych skupisk łódzkich, do obecnej mowy byłych niemieckich właścicieli, zjeżdżających na polowania do 700 hektarowego lasu, pasożytując na nędzy polskiej ludności.

A teraz? Ośrodek z kilkoma morgami ziemi ornej, pozostawiony na uniwersytet ludowy, na przyszłą kuznicę chłopskich charakterów, oczekujący na młodzież, która wchodząc w jego mury już nawet w najtajniejszej swej myśli nie czuje się „młodszym bratem”, ani dawnych sanacyjnych rządców, ni brata z tkalni łódzkich czy babjanickich.

Nim rozpocznie działalność uniwersytet, który przez zaszczerpie-

wśród słuchaczy trudu pracy samowychowawczej, rozbudzenia twórczego przymierza jednostki ze społeczeństwem, a nie przez pewną ilość wiedzy odmierzanej ściśle w dawce paromiesięcznej nauki, stanie się bodźcem do kształtowania w jednostce własnego człowieczeństwa. W murach przyszłego ogniska kultury chłopskiej, zgromadziły się wiciarki korzystając z dogodnego miejsca, spokoju i ciszy wsiowej, by po długiej przerwie rzucić okiem wstecz na swój dorobek kobiecy, wytyczyć przyszłe drogi pracy.

Dom pośród perku wysadzonego świerkami, których aleje wychodzą na kępy brzozy białych, splecionych warłoczami gałęzi, z daleka świecący białością ścian, pusty wewnątrz, ogolony ze wspaniałych stylowych mebli wywiezionych do Warszawy, a nie rozgrabionych przez chłopów, jak to najczęściej z całą satysfakcją podają różne pisma literackie, miły białością i schludnością utrzymania, zachęca do wstąpienia, obiecuje spokój i ciszę wytchnienia.

Przestronne, widne pokoje, olbrzymie okna, rozsowane drzwi, kominki, a przy tym najnowocześniejsze udogodnienia mieszkaniowe: centralne ogrzewanie, łazienki i ciepła bieżąca woda...

— Nie tak bywało megdys na kursach — myślą te dawne kilkunastoletnie wiciarki. Młode nie dziwią się niczemu. Z zapalem swych lat dwudziestu przejmują ten wyższy stopień kulturalnego bytowania, który stanie się dla nich koniecznością i pchnie wieś z prymitywu potrzeb do szybkich zmian w każdej dziedzinie życia.

Zgromadziły się dziewczęta z ziem starych i nowo odzyskanych, ale gdy pada pytanie:

— Wy skąd? — i odpowiedź. —

Z Pomorza — okazuje się w końcu, że:

— Właściwie to ja ze stonickiego. Na Pomorzu od roku. Spalicie przecież u mnie w chałupie podczas kursu. Nie pamiętacie?

Oryginalnych pomorzańców czy ślązaczek nie wiele. Ziemię centralne zasiliły zachód i tam już wiążą na nowo nici roboty wiciowej.

Wśród zgromadzonych rozpiętość wieku drża. Od tych co znały, a także współpracowały z pierwszymi wybitnymi kobietami w Ruchu Ludowym z Dziubińska i Kosmowska aż po te najmłodsze, których —

— tatus był w Batalionach, a teraz i ja już w „Wiciach”.

W wieczór przed rozpoczęciem obrad mała gromadka w ciepłym kominku wypoczywa, zapatrzona w ogień, w skrzyżowane polana, w płomienie biegnące w górę, tworzące wiciowy znak — płonący znicz. Zmęczenie i późna godzina stały się nieważne. Smugi światła błądzą po mroku ścian, lśnią w błyszczących blachach świeczników, barwią twarze dziewcząt i kobiet. Skupione wokół ognia przyglądają się sobie wzajemnie. Nie widziały się z sobą długie lata i nie wiadomo było czy się spotkają, a teraz? Jakimi drogami popłynę życie teraz?

Ranek następnego to gromadne nadciąganie wiciarek ze wszystkich stron Polski. Warszawa, Kielce, Kraków, Gdańsk, później Katowice i Bydgoszcz, a w czasie obrad Białystok, Rzeszów i Olsztyn, wszystkie związki wojewódzkie nadesłały swe przedstawicielki, z wyjątkiem tego na którego terenie toczyły się obrady. Czyżby to protest przeciwko „zagadnieniom kobiecym” województwa jedyne go w

Związku, mającego za kierownika kobiety?

Praca w sekcjach czy współpraca nad wszelkimi zagadnieniami wspólnie z młodzieżą męską, to temat który od pierwszych godzin pobytu zawzięcia omawiany był przede wszystkim — w syplalniach. Ukształtowały się dwa obozy zawzięcie przekonujące się i rozważające sprawę w pozycji leżącej czy siedzącej, na rozłożonych po podłodze siennikach.

I drugie zagadnienie mocno emocjonujące, później przybyło wiele innych, różne w treści a podobne w formie do Orkanowego — „Jak być człowiekiem cywilizowanym a chłopem pozostać?”. Przejściło się zgodnie z pigię i zainteresowaniami:

— Jak być społeczną (nie rozlatana) a równocześnie kobietą pozostać?

Zagadnienie ważkie szczególnie dla najmłodszych, dla tych, które jeszcze wybitnych znamion działaczek nie zdążyły nabrać. Po słabo oświetlonych, tonących w półmroku korytarzach, straszono je — staropienictwo — jakże niemiłe tym co to — tatus był w Batalionach... Reszta nastawiona wojowniczo, niewielekła szłowała się do zdecydowanych rozstrzygnięć spraw z dziedziny polityczno-społecznej. Większość miała coś do powiedzenia i to nie „po babsku”, ale w koleiności zapisywania się do głosu często uczenie z mnogością obcych wyrażen i mocną argumentacją.

Każda z ziem wносиła we wspólne narady jakąś cechę charakterystyczną, jednak wprost ominięta niż można się było spodziewać z dotychczasowego jej dorobku. Czyżby to wpływ renatracji i przesiedleń?

Późną tak osławioną ciężkością myślenia — wnosil dowcip, konser-

STANISŁAW DZIADUS

## Wrażenia z pobytu w Czechosłowacji

(Dokończenie)

Jeszcze kilka razy mieliśmy możliwość zapoznać się z przedstawicielami słowiańskiej młodzieży na innych wieczorach, konferencjach. Czeskie ministerstwo informacji urządziło dla delegacji polskiej herbatkę, na której obszernie i szczerze porozmawialiśmy z młodzieżą czeską.

Dlatego tym bardziej było dla nas rzeczą dziwną i niezrozumiałą, że na zakończenie Zjazdu rozdawano ulotki dotyczące Śląska Cieszyńskiego. Ulotka była drukowana w języku czeskim, rosyjskim, angielskim i francuskim. Zawiera historyczny przegląd przynależności Śląska cieszyńskiego do Czech i Polski, ilość wydobywanego węgla, a potem procentowy wykaz ludności: Czechów 75,54%, Polaków 20,18%, reszta przypada na inne narodowości i kończy się stwierdzeniem, że przynależność tej ziemi do Czech nie podlega żadnej dyskusji. I nie myślę tu dyskutować. To sprawa rządów, które wierzymy zgodnie i sprawiedliwie te spory rozstrzygną.

Jednak uderzył mnie jeden szczegół i przyjąłem go bardzo niemiłe. Mianowicie na ostatniej stronie jest mapa, gdzie zaznaczono „zabór Polski” w r. 1938. Ale jeszcze i to nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, że ziemię między Odrą a Nysą Łużycką czaraczono napisem niemieckim. Czy dla Czechów to też sprawa sporna, czy nie myślą w opinii swojej uznać, że ziemię tę sa obecnie polskie? Tego nie mogłem zrozumieć.

W związku z tym delegacja polska złożyła ustnie i pisemnie w formie ulotki wybitej na powielaczu protest przeciw wprowadzaniu sporów między państwowych na kongres młodzieżowy, który był zwołany w goła innym celu i na który została zaproszona delegacja polska.

Czeski komitet organizacyjny kongresu, jak i ministerstwo informacji oświadczyło, że ulotkę rozdawano bez ich wiedzy i nie mogą być za to odpowiedzialni. Przeproszono nas i ustnie i przez megalony. Oświadczyliśmy, że trudno nam uwierzyć, by organizatorzy kongresu mogli o tym nie wiedzieć, a propaganda mimo usprawiedliwień cel swój osiąga.

Gdy następnego dnia wspólnie z innymi delegatami polskimi i delegacją czeską omawialiśmy konkretnie możliwości współpracy między studentami obu krajów, na zakończenie zaproponowałem pewne zobowiązania, które obopólnie zostało przyjęte, a mianowicie:

„Na przyszłość młodzież wyższych uczelni Republiki Czesko-słowackiej i Polskiej zobowiązuje się nie wprowadzać żadnych zadrażnień natury politycznej między obu narodami. W pismach swoich będzie dążyć do wzajemnego zrozumienia wspólnych naszych interesów. Porozumienie i układ jaki z pewnością w niedługim czasie zawrą rządy, przyjmie z radością, jako ostateczne załatwienie kwestyj spornych”.

Po tych stwierdzeniach rozmowy nasze układały się już bardziej szczerze. Dochodzę do wniosku, że gdybyśmy byli milczeli i omijali całkowicie kwestie sporne, wytworzyłby się był pewien osad nieszczerości. W ten sposób doszło do wymiany zasadniczych zdań.

Gdy później w rozmowach atakowano nas za politykę Becka mogłem otwarcie powiedzieć: „Prześcieście nam już wypominać Becka. To do niczego nie prowadzi. Przecięż i wy mieliście swoich proniemieckich polityków i to w większej, jak u nas liczbie. Naród politykę Becka zawsze potępiał i potępił. A dowodem najlepszym stała się wojna z Niemcami.” Powoli przyznawano rację naszym wywodom i rozstawaliśmy się po przyjacielsku. Wypada dać jeszcze pewne ogólne uwagi o możliwościach przyżni polsko-czeskiej i o jej przeszkodach, które są do usunięcia.

Odrębny i oddzielny poniekąd bieg historii obu narodów spowodował, że za mało się znamy i za mało współpracowaliśmy w przeszłości. Zaczęło się dobrze, bo Polska przyjęła chrzest z Czech, bo przecież zasłużony w dziejach naszych i w nowostaniu Państwa Polskiego św. Wojciech, biskupem czeskim był wotew, zanim stał się apostołem polskim. Dobry początek popsula jednak i polityka dworów, a przede wszystkim zaborczość niemiecka.

Również wiele przyczyn się na to złożyło, że wytworzyła się pewna rywalizacja polsko-czeska, powiem wyraźnie, o prymat o przodownictwo wśród narodów słowiańskich. Pojawiali się panslawiści polscy i panslawiści czescy. Coś z tego współzawod-

nictwa pozostało w psychice obu narodów i ciąży w sposób cichy i czasem mało uświadomiony nad wzajemnym ustosunkowaniem się. Sa to pewne stare kompleksy w psychice narodów, które należy sobie uświadomić i wyżyć się ich jako stanowczo a zwłaszcza w obecnych warunkach zbitycznych.

Kompleksy te czuje się i w rozmowach i w zachowaniu się i we wzajemnym zachwaleniu się swoimi zletami. Wychodzi tak, że przeciętny Czech uważa się mądrzejszym czy wartościowszym od przeciętnego Polaka. Odplaca się mu zryw Polak pięknym za nadobne i spogląda z dumą na Czecha. Mamy przykład w tej sprawie: Koleżanka czeska, studentka medycyny, zaczynając rozmowę ze mną tak się odzywa: Słuchajcie kolego, kiedy wy zmadzejecie? Dżiwne pytanie, chociaż od razu wiem o co jej chodzi i co to pytanie znamionuje. Wyraźne przekonanie, że oni są mądrzejsi od nas. Odpowiadam też dziwnie: A czy ja jestem, koleżanko, głupszy od was? Skąd to wiecie, gdy pierwszy raz ze sobą mówimy?

Wkrótce objaśniła, że chodzi jej o cały naród, o naszą politykę. W dłuższej rozmowie wytłumaczyłem jej wiele rzeczy i myślę, że zrozumielimy się.

Sądze, że dojrzelimy już wzajemnie o tyle, by sobie wszelkie uświadomić i wyżyć się wzajemnej rywalizacji o prymat w narodach słowiańskich, gdyż i tak nikt z nas tego nie osiągnie by wyrzec się wzajemnej wyższości, współzawodnictwa. Porzućmy je jako nierozsądne i szkodliwe, a zaczniemy rozsądną współpracę.



## Z prac Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

watywny, powolny, Kraków — żądał zdecydowanego tempa, radykalny Rzeszów przedkładał koleżankom korzyści wypływające z kierownictwa męskiego, pierwsza i dobrze myśląca o sobie Łódź — świeciła pustkami. Wszystko odwrotnie niż można się było spodziewać i dlatego może ciekawie i nieszablonowo.

Gromada dobrała się i żyła w ciągu paru dni. PSL ze zdecydowaną mniejszością SL-u współżyło doskonale przeprowadzając zdecydowane rozmowy polityczne, w godzinach przeznaczonych na sen.

Przewodnicząca w dobroci serca, bez skutku wysłała się na dogodzenie wszystkim, to też nie zawsze się jej to udawało i wtedy rozstrzygało — głosowanie. Gospodarze, kierownicy przyszłego uniwersytetu, od rana do późnej nocy krzatali się by nakarmić i umilić pobyt zebranej gromadzie, swoją gościnnością zapisując się mile w pamięci współuczestniczek narady. Tyle o rozpoczęciu, o nastrojach. A konferencja? To już sprawa poważna nienadająca się do feljetonowego omówienia. Referaty i najbardziej szczegółowa dyskusja ściśle zastępowane mijamy nadzieje, że ujrzą światło dzienne jako zbiorowe wydawnictwo — oczywiście dorobek kobiecej narady w Hucie.

Wiele z koleżanek żałować jednak będzie, iż rozmówki prowadzone przez zawzięte społecznie w godzinach rannych i wieczornych po katedrach sypialni nie mogły być zanotowane. Tam przecież najczęściej wykonywały się zbiorowe protesty, przygotowywały indywidualne wystąpienia w gorących słowach, rzucanych od siennika do siennika. Tej szkody niepowetowanej już nic naprawić nie zdola.

Biały dom w Hucie Dłutowskiej przez tydzień rozbrzmiewał głosami dziewcząt, wypowiedzianymi ich myśli i dążeń, sporami, piosenką wsiową czy wiciowym hymnem.

Zdarta została z niego nalepka wrogiej pańskości, nasiąkł życiem wsiowym wzięty w władanie przez gromadę chłopską. Nowi gospodarze, kierownicy przyszłego uniwersytetu wspominali o rehabilitacji krewniaka byłego właściciela Niemca i o jego pretensjach do ośrodka.

Czyż z chłopskich rak wyjść może ziemia i dom tak bardzo przydatny młodzieży wiejskiej? Czy może nastąpić powrót byłych właścicieli choćby rehabilitowanych? Nam zebranym zdawało się, że nie!

### „Żywią”

Jednodniówka Wydziału Kobięcego PSL

już wyszła z druku i zawiera artykuły Genowefy Osiejowej, Hann-Chorażyny, Marii Grajkowskiej, W. Tropaczyńskiej - Ogarkowej, Zofii Carny i in. Wiersze Janiny Wójcickiej i in.

Jednodniówka poświęcona jest wstępnym problemom około których obraca się myśl i praca kobiety wiejskiej. Poruszone są w niej zagadnienia ideologiczne, opieki nad ludnością terenów zniszczonych, wychowania, rodziny, żywienia człowieka, organizacyjne — sekcji kob. P. S. L. i in. Zarówno tematyką, jak tonem artykułów utrzymanych w charakterze pogłębienia wychowawczego przypomina Żywią pismo konspiracyjne L. Z. K. z czasów okupacji niemieckiej i jest jakby zamknięciem tamtego okresu.

Cena 15 zł. Nabyć można w Administracji Gazety Ludowej.

W dn. 26 III br. kol. St. Ignar, członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, odbył konferencję z przedstawicielami pism młodzieżowych, na której m. innymi złożył sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego M. F. M. D., które zamieszczamy poniżej:

Obecni: Prezes Guy de Boysson, sekretarze: Ms. Hookham, Williams, Pedersen, wiceprzewodniczący Jones, skarbniczka Damon; członkowie: Boomla, Chen, Gallego, Hajek, Ignar, Sylvar; zastępcy: 1 z U. S. A. 1 z ZSSR, 1 z Jugosławii; goście: 1 z Idii (Kanuga) jako przedstawicielka nowopowstałej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Nieobecny był na zebraniu 1 przedstawiciel Chin i przedstawiciel Meksyku.

Obrazy w dniu 9. I

W dniu 8 lutego odbyło się spotkanie członków Komitetu, ponieważ nie wszyscy jeszcze przybyli, wobec tego właściwe obrady rozpoczęły się dnia 9 lutego.

Hinduska Kanuga poinformowała o tym, że na pięciodniowej konferencji która odbyła się w Paryżu po londyńskiej Konferencji młodzieży założono Światową Demokratyczną Federację Kobiet (World Democratic Federation of Women). Większość członkiń mieści się w granicach wieku 25 — 36 lat. Zadaniem nowej federacji jest opieka nad ofiarami obózów, nad sierotami, zabezpieczenie pokoju, obrona praw społecznych i gospodarczych kobiet. Federacja Kobięca współpracuje statutowo z naszą federacją. Statut jest wzorowany na naszym.

Przewodniczący Guy de Boysson złożył sprawozdanie ze swych podróży organizacyjnych do Grecji i do Włoch.

Sytuacja polityczna w Grecji ciężka. Codziennie ginie 1 — 5 ofiar band reakcyjnych. Pieśni ruchu podziemnego zakazane; częste rewizje. Nie ma demokracji. Wolne wybory będzie ciężko przeprowadzić. Władczych faszystów jest w Grecji mało — są natomiast organizacje prawicowe, które między innymi mają dominujący wpływ w uniwersytetach.

Położenie gospodarcze trudne. Robotnik zarabia miesięcznie 2500 drachm, a obiad w restauracji kosztuje 3000 drachm.

Najlichnniejszą organizacją młodzieży jest Epon, zrzeszająca 500.000 — 400.000 członków. Hareerstwo było zakazane przez Metaxasa — obecnie jest wznowione pod opieką angielską — jest ono kierowane przez starszych bogatych ludzi. Przystąpienie greckiej organizacji skautowej do naszej federacji zależne jest od stanowiska Międzynarodowego Biura Skautowskiego. Guj de Boysson zdołał zebrać przedstawicieli 14 organizacji młodzieży. Nie udało mu się jednak stworzyć Komitetu porozumiewawczego. Zorganizował on narodowy komitet grecki z organizacji grecko-aliańskich i z tym komitetem federacji będzie utrzymywała kontakt.

W Rzymie spotkał on istniejący tam front młodzieży, składający się z sześciu organizacji, które są odpowiednikami 6 włoskich partii politycznych. Sytuacja gospodarcza tak ciężka, jak w Grecji.

Następnie jeden z sekretarzy — chinczyk Svend Beyer — Pedersen

przedstawił zagadnienie młodzieży skandynawskiej. Jest projekt stworzenia skandynawskiej federacji młodzieży dla nawiązania współpracy z federacją światową. U młodzieży chrześcijańskiej w Danii jest po konferencji londyńskiej odzew przychylny, opory wśród młodzieży socjal-demokratycznej, która podejrzewa naszą federację, że jest komunistyczna. Dotychczas żadna duńska, ani skandynawska organizacja młodzieży nie zgłosiła przystąpienia do światowej federacji.

Rząd duński jest przychylny — ofiarował na cele światowej Feder. M. Dem. 7.000 koron. Duńskie uniwersytety ludowe, których jest 15, rozważają kwestię współpracy z federacją i przyjmowania na kursy przywódców młodzieży z innych krajów.

W Danii istnieje Rada Kulturalna, która chce wysłać do różnych krajów 50 działaczy jako ambasadatorów duńskiej kultury, natrafia to jednak na opór duńskiego M. S. Z.

W 15 duńskich U. L. jest frekwencja 35 — 150 słuchaczy w każdym, przyczem są w ciągu roku dwa kursy. Kierunek wychowawczy — chrześcijański. Młodzieży socjal-demokratycznej jest 190 tysięcy.

Dnia 10 lutego

Pedersen poinformował o stosunkach Federacji z Organizacją Narodów Zjednoczonych (U. N. O.). Dotąd nie udało nam się wprowadzić do O. N. Z. swego przedstawiciela. Starają się o to również Związki Zawodowe, Międzynarodówka Spółdzielcza i Światowa Demokr. Feder. Kobiet. Na razie zabiegi te okazały się bezskuteczne. Możliwe jest branie udziału w niektórych komisjach w charakterze gości.

Sekretarz Herbert C. Williams złożył sprawozdanie ze światowego Kongresu Studentów w Pradze. Organizacja Kongresu bardzo dobra. Stała siedziba światowej organizacji studentów mieści się w Pradze, gdzie znajduje duże poparcie rządu czesko-słowackiego.

Czesko-słowacki związek młodzieży żywo interesuje się organiz. studentów i daje jej mocne oparcie.

Na kongresie studentów w Pradze został wyłoniony zarząd tymczasowy, który odbędzie posiedzenie w kwietniu b. r. w Pradze, gdzie mieści się stały sekretariat. Sprawa przystąpienia Związku Studentów do naszej federacji będzie zdecydowana na najbliższym kongresie studenckim.

Po tym sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja nad członkostwem organizacji o charakterze międzynarodowym. Trudno znaleźć właściwe rozwiązanie, a szczególnie odnośnie wzajemnego stosunku organizacji narodowych i międzynarodowych wewnątrz federacji. Przyjęto jako tymczasowe wytyczne: reprezentacja wobec naszej federacji musi być podwójna — to jest przez komitety narodowe i przez międzynarodowy komitet danej organizacji. Składki winny być dostosowane do okoliczności, że dana organizacja narodowa należy do dwóch organizacji międzynarodowych.

Postanowiono współpracować z federacją kobięcą i współpracę tę propagować wewnątrz organizacji narodowych.

Postanowiono także współpracować ze Związkami Zawodowymi po przez wymianę informacji i utrzy-

mywanie stałego przedstawiciela, który by brał udział w posiedzeniach i zaznajamiał ze sprawami młodzieży. Postanowiono zająć wspólne stanowisko ze Związkami Zawodowymi wobec O. N. Z.

Dr. Hajek złożył sprawozdanie z pobytu w Niemczech, gdzie jeździł z ramienia, czeskich Związków Zawodowych, a mianowicie z Lipska i z Berlina. Istnieją tam komitety młodzieżowe. Są to biura planowania redukcji demokratycznej. Tylko klasa robotnicza jest podatna dla demokracji. Inteligencja jest przekupna, niepewna — nie chce się wypowiedzieć. Młodzież przechodzi stan dekadencji. Na konferencji związków zawodowych w Berlinie została wyłoniona komisja, która ma opracować plan działania w zakresie młodzieżowym.

Postanowiono zwrócić pilniejszą uwagę na zagadnienia niemieckie.

Postanowiono zorganizować międzynarodowy tydzień młodzieży w dniach 21 marca — 28 marca.

W końcu lutego siedziba zostanie przeniesiona do Paryża.

Katalonia będzie oddzielnie reprezentowana w Federacji.

Uchwalono wniosek o kooptacji do Komitetu Wykonawczego przedstawiciela francuskiego harcerstwa, uzgodniwszy to z Radą Federacji drogą korespondencyjną.

Po przedyskutowaniu sprawy patronów postanowiono dopuścić ich tylko wewnątrz krajów w zależności od uznania organizacji narodowych.

Postanowiono zrewidować hasło i ustalić znaczek.

Dnia 11 lutego

Przy omawianiu spraw finansowych przedstawiciele prezydium poinformowali o sumie przyjętej w preliminarzu budżetowym na okres roczny, a mianowicie 20.000 funtów angielskich. Stanowisko polskie dotyczące skadki krajów zniszczonych spotkało się z dość ostrą krytyką przedstawicielki Sowietów, która oświadczyła, że Z. S. R. R. choć również bardzo zniszczony nie korzysta z ulgi przewidzianej w statucie. Również przedstawiciel Czechosłowacji oświadczył, że placą pełną składkę. Sytuacja jest taka, że kraje anglosaskie prawie nie nie placą, ponieważ tylko 5 tys. członków z Anglii należy do Federacji, a z U. S. A. żaden, wobec czego kraje biedne i zniszczone są wzywane do płacenia pełnych składek, aby zabezpieczyć byt materialny federacji. Z. S. R. R. płaci składkę od 10 milionów członków, Jugosławia od 2 milionów — Polska od 1 miliona — Czechosłowacja od 600 tysięcy.

Radzono także nad podwyższeniem normalnej składki, ale bez konkretnych wyników. Po przeniesieniu siedziby do Paryża należy złożyć depozyt w wysokości składki, a Komitet Wykonawczy znajdzie sposób transferu.

W toku dyskusji nad bieżącymi sprawami Guy de Boysson postawił wniosek, aby inne kraje zapraszały do siebie członków Komitetu Wykonawczego, jak to zrobiła Rosja.

Z kolei przystąpiono do sprawozdań z własnych krajów. Delegat Polski złożył sprawozdanie z życia i działalności młodzieży polskiej ze szczególnym uwzględnieniem spraw dotyczących federacji, odczytał uchwałę Komisji Porozumiewawczej dotyczącej akcesu polskich organiza-



zji i wyczerzył sekretarzowi sprawozdania piśmienne.

Przedstawiciel Jugosławii składał sprawozdanie jako drugi z kolei.

Sprawozdanie Boonli z Indii wykazywało, że istnieją tam liczne organizacje, jak np. studencka, która liczy 600.000 członków, lecz żadna z hinduskich organizacji młodzieży nie zgłosiła akcesu do federacji.

Delegat narodów kolonialnych (murzyn) w swym krótkim sprawozdaniu oświadczył, że w Afryce jest taka sytuacja, jak w Indiach.

Przedstawicielka U. S. A. oświadczyła, że dotychczas żadna z tamtejszych organizacji nie zdecydowała kwestii przystąpienia do federacji ponieważ nie było kongresów organizacyjnych.

Przedstawicielka Z. S. R. R. poinformowała zebranych, że idea organizacji międzynarodowej jest wśród sowieckiej młodzieży bardzo popularna. Młodzież sowiecka w całości zgłosiła akces do federacji. Komsomol liczy około 10 milionów członków i tyleż organizacja młodzieży j. n. „Pionier”.

Zastępca delegata hiszpańskiego Francisko Ortis podał, że młodzież hiszpańska została poinformowana o federacji drogami podziemnymi. Zdaniem jego sprawę hiszpańską należy oddzielić przedyskutować.

Delegat Czechosłowacji oznajmił o akcesie młodzieży tamtejszej do federacji i o uznaniu statutu. Próbowali kontraktu z młodzieżą hiszpańską, usiłując spieszyć jej z pomocą. Chcą dać możliwość emigrantom hiszpańskim korzystania z radia czeskiego. Szukają kontaktu z Grecją, interesują się Indonezją. Członkowie chcą korespondować z młodzieżą innych krajów.

Delegat Francji (Guy de Boysson) podał, że do federacji przystąpiła Union de Jeunesse Republicain (Związek Młodzieży Republikańskiej) oraz National Organization des Etudiants. Skauści nie przystąpili oraz młodzież katolicka.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii oświadczył, że organizacje brytyjskie, których jest dużo, nie należą do federacji, zajmują stanowiska wyczekujące, poza jedną organizacją liczącą 5000 członków, a mianowicie

University Labour Federation, która zgłosiła akces.

Dnia 12.II. 1946.

Omówiono kwestię hiszpańską, kolonialną i grecką. Uchwalone rezolucje postanowiono przesłać O. N. Z. i poszczególnym rządów z wyjątkiem rządu gen. Franco.

Po południu radzono nad planem pracy na podstawie krytyki dotychczasowej działalności.

Przedstawicielka U. S. A. proponuje wzmoczenie propagandy pokojowej. Zdaniem jej bomba atomowa wytworzyła nastroje wojenne wśród młodzieży angielskiej i amerykańskiej.

Przedstawiciele — Polski i Czechosłowacji zaakcentowali pożytek z wymiany młodzieży studiujejącej, udzielania stypendiów i praktyk robotniczych. Przedstawiciel Polski kol. Ignar postawił wiosek, aby sekretariat zwrócił główną uwagę w pracy organizacyjnej na kraje, które dotąd trzymają się zdala od Federacji. Zdaniem jego pierwszym etapem winno być zbudowanie silnej i sprawnej organizacji. Dopiero na podstawie tego można skutecznie zabierać głos w sprawach ogólnych i wtedy głos ten będzie dostatecznie respektowany.

Przedstawiciel Jugosławii Peszyć proponuje wymianę doświadczeń pracy młodzieżowej w różnych krajach, szczególnie w wydawnictwach. Uważa to za bardziej celowe, aniżeli rezolucje polityczne.

Przedstawicielka Z. S. R. R. uważa za wskazane przedstawienie młodzieży z zadań wojennych na pokojowe. W związku z tym należy wysuwać silniej potrzeby młodzieży w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej i społecznej.

Sekretarz Williams zaapelował o przesyłanie do sekretariatu wydawnictw młodzieżowych z określeniem najważniejszych urywków.

Wezwał on także do opracowania i przesłania warunków i potrzeb młodzieży danego kraju w zakresie pracy oświatowej, kulturalnej i sportowej, aby sekretariat mógł wystąpić z listą i wnioskami do U. N. R. R. A.

Delegat Polski zapytał o filmy z Londynu i Pragi. Dr Hajek oświadczył, że film z kongresu studentów można dostać od czeskiego ministerstwa informacji. Kuty Hockham poinformowała, że film w konferencji londyńskiej nie jest wykończony z braku pieniędzy.

Przedstawicielka U. S. A. poruszyła konieczność zorganizowania opieki nad zdemobilizowanymi. Delegaci Polski, Jugosławii i Z. S. R. R. uzupełnili to podkreśleniem problemu młodzieży państw słowiańskich, gdzie zagadnienie zdemobilizowanych nie jest naczelnym. Występują tam problemy repatriacji, byłych więźniów niemieckich, jeńców wojennych, reemigrantów z przymusowych robót, sierot, bezdomnych itd.

Należy ich wciągać do organizacji młodzieży i rozstracać nad nimi opiekę, jak w postaci szkół dla dorosłych, dokształcania zawodowego itp.

Dnia 15.II.1946

Omawiano w dalszym ciągu plan pracy. Ze względu na brak funduszy poszukuje się do pracy w biurze człowieka, któryby był opłacany przez macierzystą organizację. Hiszpanie obiecali wydelegować swego pracownika, pieniądze mają.

Ustalono następnie posiedzenie Komitetu Wykonawczego w Paryżu w dniach 15—22 maja. Milord Peszyć forsował Beograd, ale Sowiety zdecydowanie sprzeciwiły się i zostały poparte przez ogół członków.

W dniach 5—9 maja odbędzie się krajowy kongres młodzieży w Jugosławii.

W dniach 14, 15 i 16 lutego jeszcze się zbierał komitet Wykonawczy, ale już w mniejszym składzie, ponieważ część członków odjechała (między innymi prezes federacji). Wracano do niektórych spraw, omawiając je szczegółowiej. Między innymi wiele miejsca zajęła sprawa hiszpańska oraz sprawozdania z rozmów z czynnikami rządowymi O. N. Z. w sprawie uznania Federacji za członka. Pod koniec posiedzenia 6 członków komitetu Wykonawczego udało się do B. B. C. (radio brytyjskie), gdzie nagrano na płyty ich wrazenia z podróży do obcych krajów. Były tam sprawozdania z pobytu w Grecji, w Z. S. R. R., w Niemczech. Delegat Polski mówił o swym pobycie w Paryżu.

Poza posiedzeniami Komitetu Wykonawczego spotkałem się z przedstawicielką Serbów Łużyckich i o-mówiłem współpracę z młodzieżą łużycką, uzyskując materiały dotyczące kwestii łużyckiej. Spotkałem się także oddzielnie z przedstawicielami Komsomolu, wymieniając opinie dotyczące współpracy młodzieży słowiańskiej. Tę samą kwestię omówiłem z przedstawicielem Czechosłowacji, który zapraszał jak najliczniejszą delegację na kongres młodzieży czeskiej do Pragi w dniach 21—24 marca i na zjazd młodzieży słowackiej do Bratysławy w dniach — 30 czerwca.

## „CHŁOPSKI ŚWIAT”

MIESIĘCZNIK — POŚWIĘCONY SPRAWOM ŚWIATOPOGLĄDU I SPOŁECZNEJ IDEOLOGII CHŁOPSKIEJ, wydawnictwo Wydziału Prasy i Propagandy P. S. L. wyszedł z druku: Zawiera artykuły: St. Mikołajczyk — Polska a Rosja Socjalistyczna. Cz. Wycech — Dorobek tajnej myśli oświatowej.

Mowa Macieja Rataja z Kongresu postrajkowego z roku 1938. St. Wójcik — Demokracja a blok wyborczy. J. Dec — Odrębność chłopskiego światopoglądu. Fr. Mleczko — Na przelomie.

Cena Nr. — 30 zł. Prenumerata roczna — 300 zł. — Zamówienia — w Administracji „Gazety Ludowej”.

MARIA SWOBODOWA

## Czasopisma ZNP dla dzieci i młodzieży

„Iskierki” „Płomyczek” „Płomyk” „Płomień”

W barwny wachlarz ułożyłam po kilka wydanych do tej pory numerów czasopism Z. N. P. dla dzieci i młodzieży i ze wzruszeniem przyglądam im się z zewnątrz i od wewnątrz. Oczy ślizgają się po tytułach, serce marzy: w maleńkich serduszkach zapalają się iskierki radości, ufności, piękna; rozpala się płomyczki zainteresowań najbliższym otoczeniem, które kocha i jest przez dzieci kochane nieświadomie, choć gorąco; z nikłych płomyczków wystrzeliły płomyki światła, wiedzy, która nieświadoma miłość najbliższego otoczenia zasilą, rozszerzy i pogłębi; płomyki wreszcie — podsypane paliwem miłości rodzinnej ziemi przeistoczą się w duszach młodzieży w płomień, które obejmą swym zasięgiem cały świat — świat, który może być domem dla wszystkich — i ludzi, którzy mogą być braćmi.

„Iskierki”, „Płomyczek”, „Płomyk”, „Płomień” — cała Płomykowa rodzina, która przez wiele lat przed wojną karmiła dusze dzieci tym, co dobre, miłe, szlachetne, radosne — zgaszona brutalną łpą wroga — wraca oto znów do życia, by wziąć udział w trudnej, ale radosnej i najbardziej pożytecznej pracy: tworzenia nowego

człowieka. Płomykową rodzinę wydaje Związek Nauczycielstwa Polskiego (Warszawa, ul. Smulikowskiego 1). Któż lepiej niż nauczyciel wie i wie dzieć powinien, jak się zabrać do tej pracy! Toteż z tych kilku wydanych numerów od razu widać, że zabierają się do niej ludzie fachowi i — z sercem. Nie na zysk obliczone jest to wydawnictwo, nie na tani efekt: obmyślane poważnie tak pod względem formy jak treści — ma się stać pomocą w nauczaniu i wychowywaniu dzieci i młodzieży, ma dostarczać najrzeczniejszej i najlepszej rozrywki, kształcić dobry gust, zaprawiać do czytelnictwa. „Chcemy razem z Wami, musimy razem z Wami pracować podwójnie, poczyniwszy, czy może jeszcze więcej. Musimy pracować za wszystkich, za dorosłych, którzy zginęli i za te wszystkie dzieci, które Niemcy pozabijali” — tak pisze Redakcja w Nr. 1 „Płomyka” — i do-trzymuje słowa. Rzetelnie pracuje. Mimo ciężkich warunków (zniszczenie gmachu, brak maszyny drukarskiej, zdekompletowany zespół redaktorski) — ukazało się już 6 numerów „Iskierki”, po 7 numerów „Płomyczka” i „Płomyka” i 2 numery „Płomienia”. Nie jest to dużo, ale — pamiętać na-

leży, iż oprócz wyżej wymienionych trudności technicznych — pismo dla dzieci i młodzieży musi być obmyślane na długą metę, uwzględniać wiek, rozwój, zainteresowania, pracę szkolną młodocianego czytelnika, musi wczuć się w jego duszę, która podczas wojny doznała tylu wstrząsów, musi dostarczyć pokarmu dla umysłu i serca, musi radować i uczyć, pobudzać myśl, uszlachetniać. Nie jest to łatwe zadanie i nie można się do niego zabierać niepoważnie. Redakcja i wydawcy przełamali jednak największe trudności i wkraczają na równiejszą drogę. Czy w tym, co już dali, odzwierciedlają się ich ambitne i szlachetne zamierzenia? Bez wątpienia — tak. Przerzucam na chybił trafił kartki „Płomienia” (dwutygodnik dla młodzieży szkół średnich)... „Wy (młodzi) będziecie z pochylenia żalobnego, z pochylenia nad troską codzienną prostować cały naród. Macie młoda prężność i zdolność zapominania. Musicie jednak znaleźć właściwą perspektywę patrzenia, właściwą miarę oceny i istotną, rzetelną treść. Dać to Wam mogą ludzie nauki, ludzie badań. Przyjda przyciemnić blaskiem „Płomienia”, aby Wam wyjaśniać gruntowną wiedzę rzeczy trudne — a ważne”. I idą te „rzeczy trudne — a ważne”: o wsi, jako źródle biologicznych sił narodu, o mostach na Wiśle, o paniczynie — cudownym leku, o książkach pięknych i zajmujących, które należy wybrać do czytania z powodzi

najrozmaitszych” — podsuwanych nie-doświadczonemu czytelnikowi.

Chopin, Mickiewicz, Kościuszko — mocne, jasne polskie duchy na wzór dla kształcących się dusz.

Wspomnienia z lat okupacji — nie za dużo jednak — i — tylko te, z których można wyciągnąć naukę na przyszłość, z których można zaczerpnąć mocy i wiary.

Dwa numery — a takie bogactwo tematów! A nazwiska pod nimi mówią, że są one opracowane z całą powagą i znajomością rzeczy. O mostach pisze inżynier, o Chopinie — znawca muzyki, o zagadnieniu wsi jako źródle żywotnych sił narodu — socjolog. Nie lekceważy się młodego czytelnika!

Zajrzyjmy do „Płomyka” — pisma dla najstarszych klas szkoły powszechnej. Znowu — wspomnienia ze strasznych lat wojny. Bije z nich groza i śmierć — ale — i życie, które krzawi się na grobach, kwitnie na ruinach i kipi w młodym sercu zawsze i wszędzie. Na jednej stronie ilustracja przedstawia ruiny Warszawy — na drugiej — nowiuteńki samolot komunikacyjny Polskich Linij Lotniczych „Lot”. To właśnie najważniejsze: pamiętać, co zrobiła bestia ludzka, aby jej już nigdy nie dać powstać, nie — nie rozmarzać się, nie karmić rozpaczą, zwątpieniem — budować nowe życie na ruinach! W Nr. 2 „Płomyka” czytamy: „Skoro wszyscy, dzieci i dorośli, walczyliśmy o Polskę



# Świetlica i formy pracy świetlicowej

## I

W artykule tym chcę podzielić się z wicarzami swoim doświadczeniem z pracy świetlicowej na wsi. Praca ta bowiem zorganizowana na zdrowych zasadach i dobrze prowadzona, ma ogromny wielki wpływ w procesie wychowania.

Szczególnie teraz, po latach barbarzyńskiej wojny, kiedy zastanawiamy się nad problemem wychowania nowego człowieka i budujemy często od nowa nasze warsztaty pracy, zburzone zbrodniczą ręką okupanta, warto nad tym zagadnieniem zastanowić się nieco dłużej. Nie jest to sprawa nowa. Omawiano sprawę świetlic już niejednokrotnie na łamach prasy. Nie nowa i dlatego, że świetlice były od dawna i są teraz w naszych wsiach i miasteczkach. Istota zagadnienia kryje się w tym, że jednak mimo tego mamy bardzo mało świetlic zorganizowanych dobrze, któreby spełniały swoje zadania.

Rozpatrując to zagadnienie omówimy najpierw organizację, potem formy pracy w świetlicy.

## II

Ażby świetlica mogła spełnić swoją rolę w życiu grupy społecznej, której ma służyć — winna ona mieć w sobie siłę przyciągania, zarówno pod względem wyglądu zewnętrznego, jak i treści życia wewnętrznego. Musimy konsekwentnie do tego dążyć, żeby świetlica była w najpiękniejszym domu na wsi. Nie można zapomnieć i o takiej drobnostce, jak ogródek, czy boisko przed domem świetlicowym, jeśli mamy ambicję, żeby świetlica nasza była miłym, kulturalnym zakątkiem, gdzie przyjemnie się odpoczywa po trudach całodziennego pracy, aktualne to jest szczególnie teraz — na wiosnę.

I samo wnętrze, a więc urządzenie i estetyka tych urządzeń. Świetlica, ponieważ ma służyć większej grupie ludzi, nie może być w pomieszczeniu ciasnym. Urządzając świetlicę postaramy się o dużą przestrzeń i prostotę dekoracji. Białe ściany, gustownie i ze smakiem oprawione portrety, portyery i firanki z tkanin ludowych,

tu i ówdzie z rzadka ozdobne kilimy i nieodłączne kwiaty — stanowiłyby niezbędnie konieczne dekoracje. Kilka stołów ustawionych w podkowie, kilkadziesiąt taboretów (ilość nie mniejsza od przeciętnej liczby gości), szafa na książki, mała szafka na przechowanie czasopism, gier towarzyskich, aparatu radiowego i t. d. Tak zaplanowana świetlica powinna być utrzymana we wzorowym porządku i w tym celu wyłonić należy samorząd świetlicowy z trzech lub czterech osób. Rzeczą samorządu jest dbanie o czystość i higienę świetlicy (czystość podłogi, ścian, sprzętów, wietrzenie sal i t. p.). Są to rzeczy na pozór błahe, a jednak ważne, żeby i na nie zwrócić uwagę. Wprowadzimy w naszych świetlicach zwyczaj zdejmowania w przedpokoju płaszczy, czapek, kaloszy, zwyczaj wycierania nóg, przestrzegania, żeby nikt w świetlicy nie palił, a świetlica nasza będzie chętniej odwiedzana przez ludzi, na których nam najbardziej zależy, bo rzeczy te zdawałyby się mogło dżobne, nieistotne, mają wielki wpływ na nastrój i samopoczucie uczestników.

Samorząd świetlicowy winien zatem składać się z ludzi chętnych do pracy i przede wszystkim z takich, którzy mają poczucie piękna i smaku w urządzeniu wnętrza. Pamiętać musimy o tym, że dążenie do piękna jest wrodzoną właściwością każdego człowieka i na tym powinniśmy budować nasze życie przede wszystkim w pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Luźne te uwagi nie wyczerpują całokształtu spraw związanych z organizacją świetlicy. Nie poruszyłem między innymi i ważnej sprawy funduszu na utrzymanie świetlicy. Są to rzeczy, które w dużym stopniu wpływają na możliwości pracy, nie mniej jednak nie decydują. Znaną są przykłady, kiedy stosunkowo ubogie środowiska, bez żadnej pomocy z zewnątrz, zdobywały się nie tylko na urządzenie świetlic, ale nawet na własne budynki świetlicowe, świadcząc tym, że wola i entuzjazm, poparty gromadzkim działaniem może się zdobyć na rzeczy wielkie.

## III

Życie świetlicy jeśli ma oddziaływać na uczestników — musi być planowe i wszechstronne, a więc bogate pod względem formy i treści.

Form pracy świetlicowej jest wiele, ale jakże często świetlice nasze zasklepiają się na niektórych tylko zionąc z tego powodu pustką ideową i nudą.

Mówiąc o pracy w świetlicy, należy zdać sprawę z tego, że decydującym czynnikiem jest tu bezwzględnie kierownik świetlicy. On nadaje kierunek i ton, on jest promotorem wszystkich poczynań. Musi to być człowiek o bogatej osobowości, człowiek żywy, energiczny, z inicjatywą, o dużej kulturze osobistej i dużej kulturze uczuć. Musi on znać psychologię grupy, której przewodzi, a najważniejsze bodaj to, że kierownik świetlicy powinien być wrośnięty w środowisko, w którym pracuje i żyje. W pracy swojej — kierować się konsekwentnie jedną zasadą: jak najmniej pracować samemu, a jak najwięcej inspirować pracę świetliczan, których jest serdecznym, starszym kolegą, przyjacielem, doradcą i dyskretnym kierownikiem.

Do form pracy świetlicowej należy wprowadzić: zabawy towarzyskie i pokojowe, śpiew, zespoły chóralskie oraz orkiestrowe, pogadanki, wieczory dyskusyjne, czytanie utworów literackich, deklamacje, opowiadania, czytelnictwo, bibliotekarstwo, amatorskie zespoły teatralne, naukę tańca, zabawy taneczne, herbatki towarzyskie, słuchanie radia, wycieczki, gry i zabawy na świeżym powietrzu, gimnastyka i uprawianie sportów.

Wymienione tu formy pracy wyczerpują prawie całokształt zagadnień związanych z zainteresowaniem młodzieży. Omówię po krótko wszystkie po kolei aby wyraźniej uświadomić sobie, jaka treść powinna wypełniać wymienione wyżej formy pracy. Zabawy towarzyskie i pokojowe. Zdajemy sobie z tego sprawę, że młodzież lubi się bawić. Musimy więc wiele czasu na ten cel przeznaczyć, z jednym zastrzeżeniem jednak, żeby ta forma pracy nie wyparła inne. Wszelkie przerosty wyjdą tylko na nieko-

rzyść i o tym nie należy zapominać. Zabaw towarzyskich jest bardzo wiele. Każdy z uczestników zna kilka, zna te zabawy z reguły i kierownik świetlicy. Tych, którzyby mieli ubogi repertuar odsyłam do podręcznika Franciszka Barańskiego „W co się bawić będziemy”. Podręcznik ten — popularny przed wojną — można znaleźć i dzisiaj w antykwariatach, czy u ulicznych sprzedawców. Gry towarzyskie, które określiłem mianem myślowych, to „Szachy”, „Warcaby”, „Domino”, „Lotto”, „Ping-pong”, „Chińczyk”, „Kto przedzie do góry”, „Podróż naokoło Polski”, „Ruletka zagadkowa”, „Forteca” i wiele innych. Każda świetlica powinna mieć po kilka kompletów tych gier, żeby mogły one obsługiwać wszystkich uczestników świetlicy. Dodać należy, że trudno wyobrazić sobie świetlicę bez tego rodzaju gier towarzyskich, które ogólnie się podobają i są, często czynnikiem przyciągającym do świetlicy.

Szachy w świetlicy, czy też warcaby, zastępują karty i wypierają je z obiegu wsi, a przecież do nie dawna, często i do dzisiaj, karty — to plaga naszych środowisk wiejskich, wiernie naśladowujących mieszczaństwo. Śpiew chóralski i zespoły muzyczne to też bardzo ważny odcinek pracy świetlicowej. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, jakie znaczenie w rozwoju uczuć estetycznych i gromadzkich ma śpiew chóralski. W świetlicy nie można pominąć tej formy. Jeśli kierownik sam nie jest przygotowany muzycznie — powinien do pracy tej przyciągnąć kogoś, kto posiada odpowiednie kwalifikacje, a w wypadku braku odpowiedniego człowieka — należy wykorystać świetliczan. W każdej grupie ludzi można znaleźć odpowiedniego, uzdolnionego przewodnika śpiewu chóralskiego. Ze sprawą śpiewu wiąże się sprawa słuchania radia, nieodzownego czynnika każdej świetlicy.

Czytanie utworów literackich, deklamacje, czytelnictwo pism, biblioteka — to te formy pracy, które odpowiednio kierowane powinny spełnić bodajże największą rolę w pracy, szczególnie w dziedzinie samokształcenia, poszerzenia horyzontu wiedzy

i dla Polski, to wszyscy także musimy myśleć, jak zrobić, żeby teraz, po odzyskaniu wolności, było w Polsce lepiej i jaśniej. Chcemy przecież, żeby Polska była nie tylko wolna, chcemy, żeby Polska była sprawiedliwa. A gdzież szukać sprawiedliwości, jak nie w sercu człowieka? Bo przecież Polska to nie tylko ziemia, Polska to ziemia i ludzie, którzy tę ziemię zamieszkują. To my, wszyscy Polacy, którzy tę ziemię milujemy, dla niej cierpieliśmy, dla niej chcemy żyć i pracować!

Tak mówi „Płomyk”. I pokazuje tę Polskę: na polach Grunwaldu, w gwarze mazurskiej, pieśni, obrzędach, krajobrazie. Mówi o nowych granicach naszego państwa i związanych z tym różnych zagadnieniach. Pokazuje ludzi przy warsztatach pracy. A po tym już kolejno — całe numery poświęcone jednemu zagadnieniu: polskie góry, Śląsk, Kraków. Ilustracje, wiersze, listy, rebusy i szarady — ożywają i wzbogacają pismo, które uczy i raduje — może nawet jest zbyt poważne — myślę jednak, że naszym dzieciom w najstarszych klasach bardziej to odpowiada niż przewaga materiału rozrywkowego. To są przecież dzieci, które na własne oczy widziały i w własnej słońce odczuły wojnę.

Z żalem odkładam kolorowe „Płomyki” — na których okładkach góry, morze, wodospady, mocno stojące mury niezniszczonego Krakowa i ru-

iny świętego miasta Warszawy — nawet niedoskonała odbitka przemawiają do serca polskiego.

Zabieram się do „Płomyczka” (Pisemko dla dzieci z kl. III i IV). Znowu ta sama myśl, która przyświecała „Płomykowi” — ale przystosowana do wieku czytelników. Mniej tu nauki — więcej przyjemności. Mniej smutku — więcej radości. Tematy bliskie dziecięciu — dziesięcioletniemu dziecku. Ale i jemu wskazuję się pracę — na jego miarę. „Warszawo, Warszawo, Warszawo — tyś sercem naszych serc” — śpiewają mali chłopcy warszawscy i z łopatkami, kawałkami żelaza, szufelkami od węgla — idą pracować, choć to wygląda jak zabawa: oczyszczać zniszczone podczas działań wojennych trawniki przed domem, zasypywać leje od pocisków i rowy strzeleckie.

A potem — już taka zwykła, najcudniejsza zabawa jak wtedy, kiedy nie było wojny, ani się jeszcze nawet nie śniło o niej w ośmiolletnich głowach: kąpiel, zrywanie jabłek, wędrowki z Trzejkrólową gwiazdą. Wyobrażam sobie, jak to dziecięce rączki przewracają niecierpliwie kartki, oglądają najpierw obrazki, tytuły, szukają ba'ek, zagadek... Na końcu dopiero zabierają się do tego, co najtrudniejsze, najpoważniejsze. O tu — w kopalni węgla górnik czarnym potem oblewa paliwo, które nam daje ciepło, światło, energię do poruszenia ma-

szyn. Ot, tam — o szosie pełnej dziur i o tym, że to trzeba zreperować. Dziewięcioletni człowiek dużo już może zrozumieć, dużo rzeczy może i chce zrobić. Zaduma się na chwilę nad obrazkiem, nad wierszykiem, wyskoczy na dwór, zasypie dołek na środku własnego podwórka — potem — fika kozy na łące czy w lesie, przekrzykuje się z ptakami i znowu wraca do „Płomyczka”, gdzie na wieczorną szaradkę czeka bajka o królewach — zawsze miłych dziecięcemu sercu.

Dla malców, którzy dopiero za rok pójdą do szkoły oraz dla noważnych uczniów klas I i II są „Iskierki” — przedwojenny „Mały Płomyczek”. Tu już same radości! „Iatus wrócił” — cieszy się wielkimi literami wiersz. Tańczy rozbawiona gromadka „bębnow” postrojonych w papierowe czapki i wstążki. Ogromny zając rozmawia z krasnoludkiem; szalona jazda na sankach — z górki na pazurki i — poważne zagadnienie rozwiązywane przez siedmiolletnich mądralińskich:  $4 + 4 = 8$ . Świat dzieci — cudowny, kolorowy świat, gdzie ptaki mówią, anioły wysławiają koledy, krasnoludki opowiadają bajki i prowadzą przez „prawdziwe” i „nieprawdziwe” na przemian.

Kiedy przypomnę sobie, czym żyły nasze dzieci przez lata okupacji — patrzac na „Iskierki” i całe ich starsze rodzeństwo — myślę: to także

owoc wolnej ojczyzny — zdrowy, pożywny, pachnący owoc — dzieciom na zdrowie.

I kiedy tak myślę — stają mi przed oczyma przede wszystkim te dzieci w zapadłych wsiach i miasteczkach, gdzie rzadko zaglądały goście, nie ma szkoły, o kinie dopiero śni się po nocach, radio zna się ze słyszenia, a książka, obrazek, pismo — są równie niedostępne, jak całe buty i ubranie.

I wydaje mi się, że malenkie „Iskierki” i „Płomyczki” tam właśnie powinny się zapalić. A „Płomyk” i „Płomień” — przeznaczony dla młodzieży — może! starszym przynieść dużo przyjemności i pożytku. Młodzież „Wiciowa” — także „płomac” jak „Płomkowa” rodzina, powinna się zapoznać z tym wydawnictwem, wznawiającym najlepsze tradycje w tej dziedzinie. Na jednym z pr adwojennych kongresów pedagogicznych w Genewie czasopisma dziecięce ZNF otrzymały pierwsze miejsce wśród najrozmaitszych czasopism tego typu. Nie wątpię, że powoli dojdą one do tego samego poziomu. Dzieci mają jeszcze usterki — to prawda — ale mała i takie wartości, jakich nie posiada żadne inne pismo dla dzieci. Wicarzom nie trzeba już tłumaczyć, jakie znaczenie ma dla człowieka dobre pismo. Niechże w s dopilnują, aby w rękach młodszego rodzeństwa znalazło się to, co raduje, rozwija, uczy.



i rozwoju zarobkowania. Mamy u-ikać tylko wszelkiej tandety i jednostronności. Nasza poezja, literatura, publicystyka — świecą plejadą wybitnych nazwisk, które mają mocną pozycję artystyczną nie tylko w Polsce, ale i na szerokim świecie. Po- przez nowele Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej, przez poezje Lenartowicza, Syromkuli, Asnyka, Słowackiego, poprzez talenty Orkana, Staffa, Mickiewicza, przez wielkich twórców naszej prozy, powinniśmy przekazać naszym świetliczanom prawdziwe piękno, nauczyć to piękno rozumieć i odczuwać. Jeśli chodzi o czytelnictwo i pism i czasopism — pamiętajmy o jednym: w świetlicy naszej musimy mieć pisma wszelkich kierunków i odcieni myśli społecznej i politycznej. Na odcinku tej właśnie pracy dajmy o. zryład tolerancji i ujęcie naszym i. sknotom demokratycznym.

Wieczory taneczne, herbatki towarzyskie, nauka tańca — odcinek pracy również ważny, jak i inne. Młodzież garnie się do tańca i zabawy. Zabawy taneczne zbliżają ludzi i kształcą towarzysko. Nie pomijajmy więc tego w naszej pracy świetlicowej. Byłoby nie za często, by świetlica nie zamieniła się w tańczące

wieczory, czy dancing towarzyski. Organizując zabawy taneczne nauczmy naszą młodzież bawić się godnie i nauczmy tańców polskich. Dzisiaj jest niestety tak, że nie umiemy tańczyć „trojaka”, „krakowiaka”, „kujawiaka”, nie mówiąc już o „Mazurze”. Dzisiaj na zabawach naszych królują wszechwładnie tańce „tarte i mielone”, tańce murzyńskie, nie rzadko w oparach bimbru czy monopolowej.

Świetlica i na tym polu ma wdzięczną pracę. Teatr w świetlicy. Wiemy, jak chętnie wypowiadamy się w przedstawieniach amatorskich. Zagadnienie to obszerne i wystarczyłoby na specjalny artykuł. Wspomnieć tu należy, że teatr świetlicowy odpowiednio postawiony może przynieść nam wiele radości i zadowolenia, nie mówiąc o wartościach kształcących. I tu również chodzi o różnorodność form. Należy raz i na zawsze zerwać z parodiowaniem teatru wielkomiej- skiego, a na terenie świetlicy zająć się teatrem widowiskowym, teatrem obrzędowym, samorodnym, inscenizacją, recytacją i deklamacjami chóralnymi. Tym świetlicom, któreby chciały tę formę pracy u siebie prowadzić polecam roczniki miesięczni-

ka „Teatr Ludowy”, wydawanego przed wojną przez Związek Teatrów Ludowych.

#### IV.

Wszystkie wyżej wymienione formy pracy świetlicowej nadają się przede wszystkim na sezon zimowy, na długie jesienne i zimowe wieczory. W okresie letnim charakter naszej pracy świetlicowej bywa często powodem osłabienia życia świetlicowego. Takie traktowanie pracy świetlicowej uważam za wysoce niewłaściwe. Właśnie w okresie letnim, w okresie intensywnych prac rolnych, wyczerpanemu pracą organizmowi należy się rzetelny i godziwy wypoczynek.

W krajach o wysokiej cywilizacji i kulturze (np. Dania) nie są praktykowane zwyczaje pracy od świtu do nocy, zwyczaje, które u nas są pozostałością pańszczyzny. Wolny człowiek pracujący na swoim własnym warsztacie musi znaleźć czas na odpoczynek. Duńczyk po godzinie szóstej wieczorem, nawet w okresie najintensywniejszych zbiorów, jedzie do pobliskiego ogrodu zabaw, gdzie ma w formie lekkiej różnej rozrywki odtluczenia talerzy do wystawień Fau-

sta włącznie. W naszych warunkach winna zadanie to spełnić świetlica.

I tu w tym okresie należy organizować gry i zabawy na wolnym powietrzu, organizować gry sportowe i sport. „Trzeciak”, „Czarodziej”, „Rybaczy na jezioro”, a przede wszystkim siatkówka i koszykówka oraz lekkoatletyka — to te formy pracy, które powinniśmy organizować latem. W swojej praktyce świetlicowej na wsi danym było mi cieszyć się widokiem młodzieży, która bezpośrednio po pracy, z kosami i grabiami, tłumnie zbierała się na boisku przed domem świetlicowym.

#### V.

Ten najogólniejszy plan, jaki tu naszkicowałem — to tylko słaby refleks tego, co powinna w pracy swojej stosować dobrze zorganizowana świetlica. Organizując tę pracę musimy nie zapominać o tym, że świetlica jest to miejsce, gdzie ludzie zmęczeni pracą szukają rozrywki i odpoczynku. Pamiętajmy, żeby ten odpoczynek był istotnym odpoczynkiem i żeby oprócz odpoczynku dawał coś nie tylko dla zmęczonego ciała ciężką fizyczną pracą, ale żeby dawał coś i dla ducha.

Wincenty Lubniewski

## Spółdzielczość szkołą demokracji

Coraz częściej i coraz głośniejsze na zjazdach różnych organizacji społeczno - oświatowych, młodzieżowych, dorywoczych spółdzielczych, a nawet politycznych, słyszy się wołanie o zjazdy spółdzielcze, na których ustalonyby wytyczne ideowe, ustrojowe i gospodarcze polskiej spółdzielczości i wybrane władze oparte na woli mas i zaufaniu członków. Zastanówmy się, co jest powodem tego, bo chyba nikt nie zaślepiony nie spółdzielczymi przesłankami, znający najprymitywniejsze zasady spółdzielczości, nie może tych wołań pominąć milczeniem i przejść nad nimi do porządku dziennego. Przyczyny tego są jasne i proste.

W przeciwieństwie do różnego rodzaju stowarzyszeń o charakterze gospodarczym ruch spółdzielczy w swoich założeniach nastawił się całkowicie na człowieka. I to człowieka wolnego i uświadomionego i uspołecznionego. Co to znaczy? W okresie największego rozwoju kapitalizmu, kiedy matrywy kruszec i świstek papieru górował nad człowiekiem, uzależnił go całkowicie od siebie i kazał mu sobie bez zastrzeżeń służyć, kiedy nie było jeszcze „Kapitału” Marksa, a robotnikom nie wolno było nawet zrzec się w obronie swych praw i swojej godności osobistej. Kilku zapaleńców „wariatów rozdel- skich” jak ich nazywano, postanowiło wezwać do walki świat kapitalistyczny i założyło pierwszą na świecie spółdzielnię. I cóż nowego wymyślił? Przede wszystkim powiedzieli, że w życiu gospodarczym najważniejszym motorem jest człowiek i to człowiek wolny, światły i uspołeczniony. Kapitał zaś ma człowiekowi służyć, ułatwić wza-

jemne międzyludzkie stosunki gospodarcze. W jaki sposób w spółdzielni wychowuje się człowiek wolny, uświadomiony i uspołeczniony? Bardzo prosto! Przede wszystkim w spółdzielni, każdy człowiek (który ma tam swój udział) ma niczem nieskrepowany głos i to tylko jeden niezależnie od tego ile złożył udziałów. Każdy więc może swobodnie wypowiedzieć swoje zdanie, swoje bolączki i domagać się tego co mu potrzeba i co mu brakuje. Ale spółdzielnia nie zrzesza odrazu ludzi mądrych, pełnowartościowych, zazwyczaj na początku w każdej spółdzielni są ludzie egoistyczni, mający na oku tylko swój interes. I trzeba nieraz wielkiego wysiłku jednostek światłych, uspołecznionych, aby taką spółdzielnię utrzymać. Ale powoli w powodzi egoizmu świata zrozumienie interesu drugich, zradza się dążność do uzgodnienia wspólnych poczynań gospodarczych.

Z człowieka egoisty staje się powoli społecznik, człowiek uspołeczniony zaczynający żyć życiem już nie tylko własnym, ale i drugich.

Dalej, w każdej spółdzielni z biegiem jej rozwoju, wylania się wiele problemów, wiele rzeczy, które członkowie sami muszą rozwiązywać. Nikt nie pomaga. A nieraz

są to sprawy ważne i trudne. Każda spółdzielnia jako komórka gospodarcza siłą rzeczy wiąże się z zagadnieniami, które daleko wybiegają poza wąskie ramy spółdzielni. Członkowie na to patrzą, tem się interesują, zagadnienia te przetrwają. I znów z człowieka ciemnego o małym horyzoncie myślowym, spółdzielnia robi człowieka rozumnego, zaradnego, umięjącego wspólnie z innymi znaleźć właściwe rozwiązanie.

Widzimy więc jasno, że spółdzielnia to szkoła, która stwarza człowieka wolnego, mądrego i uspołecznionego. Z człowieka biernego, niezaradnego, ciemnego, ulegającego obcym wpływom, spółdzielnia stwarza człowieka myślnego i czynnego. A to właśnie kardynalne zasady prawdziwej demokracji.

Spółdzielczość jest więc doskonałą szkołą demokracji. Ale nie dość na tem! Spółdzielczość to kuznia charakterów twardych, ale czułych na nędzę i ból drugich. Bo sama powstała z nędzy i wśród biedaków, członkowie jej musieli i muszą walczyć ze złem, z niesprawiedliwością społeczną, z wyzyskiem.

Reasumując powyższe wywody mimowoli nasuwa się refleksja. Wszelkie totalizmy ustrojowe za-

wsze na początku swoich poczynań totalistycznych na pierwszy plan stawiały sobie całkowite podporządkowanie spółdzielczości, odpychanie szerokich rzesz społeczeństwa od interesowania się bezpośredniego wpływem na jej bieg. Ze spółdzielczości robiło się przedsiębiorstwa czysto gospodarcze, bez domieszki ideologii i zasad spółdzielczych. Chodziło o odepchnięcie społeczeństwa od interesowania się bezpośredniego sprawami gospodarczymi, które miały służyć tylko interesowi kliki państwem rządzącej. Tak było w Niemczech hitlerowskich, we Włoszech, tak zaczynało się robić w Polsce sanacyjnej. W Polsce demokratycznej powinno być inaczej. Nie odbywają się jednak zjazdy, spółdzielcze, rozpoczęte już wiosną 1945 r. Co gorsze, prasa donosi o rzeczach, które absolutnie w żadnym wypadku w spółdzielczości nie mogą mieć miejsca: łączą się Centralą Kasę Spółek Rolniczych, centralę gęsto rozsią- nych po wsiach Kas Stefczyka, z bankiem „Społem” centralą spółdzielni spożywczych, nie pytając się o to nikogo. Są to objawy bardzo niepokojące i bolesne dla nas spółdzielców, tymbardziej bolesne, że sprzeczne są z hasłami głoszonymi przez tymczasowe zarządy polskiej spółdzielczości.

Dlatego my Spółdzielcy dopiero wówczas uwierzmy w demokratyczność spółdzielczości, gdy ujrzemy ją zrealizowaną. Spółdzielczością bowiem rządzi nie garstka, ale masy chłopów, robotników i inteligencji pracującej, członków swoich spółdzielni.

Wyroba Władysław

**Czytajmy i proumerujemy**

**„Wieś i Państwo”**

Miesięcznik poświęcony sprawom wsi.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Św. Jana 22.



# Z kraju i ze świata

## Przemówienie powitalne Byrnesa na otwarciu Rady Bezpieczeństwa

W dniu 25.3 rozpoczęła znowu obrady Rada Bezpieczeństwa ONZ.

Sekretarz stanu Byrnes w powitalnym przemówieniu surowo ostrzegł w imieniu St. Zjednoczonych, że narody nie powinny same wymierzać sobie sprawiedliwości i rozstrzygać sprawy honoru na drodze zbrojnej.

Byrnes rozpoczął od przypomnienia, że niecałe 160 lat temu 13 państw utworzyło Stany Zjednoczone Ameryki. W długotrwałość tego eksperymentu wielu wątpiło. Związek ten przetrwał, mimo „czarnych dni próby”. Byrnes wyraził nadzieję, że ONZ również wzrośnie w sile i przetrwa każdy kryzys.

Karta ONZ nie uświęcała starych przywilejów ani nie usiłuje wykreślić możliwości zmian w zmieniającym się świecie. Zobowiązuje ona jednak — mówił Byrnes — wszystkie narody duże i małe w sposób jednakoowy do powstrzymania się od użycia siły lub użycia tej groźby, z wyjątkiem wypadków obrony prawa.

Narody, jak i jednostki, winne uczynić wszystko, co mogą, by wszelkie swe spory załatwić bez uciekania się do gwałtów. Żaden naród nie ma prawa sam wymierzać sobie sprawiedliwości. Jeśli spory nie mogą być rozstrzygnięte w drodze przyjaznych pertraktacji, powinny być przedstawione Radzie Bezpieczeństwa. Dlatego właśnie Rada Bezpieczeństwa powinna być w każdym czasie gotowa do szlachetnego działania.

Jeśli ONZ ma być organizacją trwałą, to nie może być żadnych wymówek i potrzeby wymierzania sobie samowolnie sprawiedliwości. Na Radzie Bezpieczeństwa ciąży największa odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa.

Sprawy dotyczące pokoju świata nie powinny być traktowane jako sprawy honoru, które stoją poza dyskusją. Sprawy honoru między jednostkami nie są już dzisiaj rozstrzygane na drodze pojedynków.

Sprawy honoru między narodami nie mogą być pozostawione do rozstrzygnięcia w drodze zbrojnej.

Byrnes określił Kartę Narodów Zjednoczonych jako „drogę do pokoju” stwierdzając, że „droga do pokoju” jest ta, która narody świata chcą podążać. Znajdziemy się tutaj po to, by wypełnić ten mandat. Nie możemy pozwolić go zlekceważyć.

## Demobilizacja wojsk polskich na obczyźnie

Min. Bevin złożył oświadczenie, w którym zapowiada demobilizację wojsk polskich na obczyźnie.

W związku z tym prasa angielska poświęca temu zagadnieniu wiele artykułów.

„Times” składa hołd bohaterstwu i ofiarności wojsk polskich i podaje zarys dziejów walk Polaków na emigracji, podkreślając udział ich w obronie Wielkiej Brytanii. Polacy bili się z imponującą pogardą śmierci na morzu, na lądzie i w powietrzu. Byli nieustraszonymi żołnierzami i dobrymi towarzyszami broni.

Jeżeli nie wszyscy członkowie emigracyjnej armii polskiej będą mogli powrócić do kraju, Wielka Brytania nie zapomni o tych, co walczyli ramieniem przy ramieniu z Brytyjczykami w dobie krwawych zmagania wojennych. „Daily Mail” oświadcza, że wobec demobilizacji emigracyjnych wojsk polskich wzywa się wszystkich Pola-

ków do powrotu do kraju. Jest jednak oczywiste, że Wielka Brytania nie zapomni o bohaterach z pod Monte Cassino, o doskonałych żołnierzach i dobrych towarzyszach broni i zrobi wszystko możliwe, aby zapewnić ciłpowiednie warunki egzystencji tym, którzy pozostaną za granicą.

„News-Chronicle” stwierdza, że demobilizacja armii polskiej na emigracji przyczyni się niewątpliwie do poprawy stosunków pomiędzy rządami Polski a Wielką Brytanią.

Wszyscy Polacy na obczyźnie znaleźli się wobec doniosłej decyzji, Wielka Brytania nie może zawieść tych, którym nie jest sądzony koniec tułaczki poza granicami kraju.

„Manchester Guardian” poświęca sprawie demobilizacji wojsk polskich aż trzy artykuły i pisze, że rząd brytyjski nie może nic gwarantować tym, którzy nie chcą wrócić, lecz postara się zaopiekować ich przyszłością.

## Generalissimus Stalin o obecnej sytuacji międzynarodowej

Moskwa, 22.3 — Korespondent agencji „Associated Press”, Eddie Gilmore zwrócił się do Generalissimusa Stalina z pytaniami w sprawie obecnej sytuacji międzynarodowej.

Oświadczenie marsz. Stalina miało formę odpowiedzi na szereg pytań z dziedziny sytuacji międzynarodowej. Jest to już drugi wywiad, udzielony przez przywódcę ZSRR w ciągu 2 tygodni. Pierwszym była wydrukowana w „Prawdzie” odpowiedź Churchillowi, również w formie odpowiedzi na pytania. Tym razem pytania i odpowiedzi są następujące:

Pytanie: Jakie znaczenie przypisuje pan Org. Nar. Zjedn. jako środkowi zapewnienia światu pokoju?

Odpowiedź: Przywiązuję wielkie znaczenie do Org. Nar. Zjedn., gdyż jest ona doniosłym narzędziem dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Siła tej organizacji leży w tym, iż opiera się ona na zasadzie równości wszystkich państw, a nie na zasadzie dominowania jednego nad drugim. Jeżeli ONZ ufa się w przyszłości zachować zasady równości — odegra ona niewątpliwie wielką pozytywną rolę w dążeniu do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa.

Pytanie: Co Pańskim zdaniem spowodowało, dające się obecnie odczuwać przez wielu ludzi w wielu krajach, zaniepokojenie możliwością nowej wojny?

Odpowiedź: Jestem przekonany, że żaden naród ani żadna armia nie pragnie nowej wojny. Pragną one pokoju i dążą do jego zabezpieczenia. Obecna obawa przed wojną ma swe źródło gdzieś indziej. Sądzę, iż jest ona spowodowana działaniem pewnych politycznych grup, zaangażowanych w propagandzie, sięjającej ziarno niezgody i niepewności.

Pytanie: Co winny uczynić obecnie rządy krajów miłujących pokój dla zapewnienia pokoju na świecie?

Odpowiedź: Jest rzeczą konieczną, aby kół rządowe i opinia publiczna państw organizowały szeroko propagandę przeciwko podżegaczom wojennym tak, aby ani jedno ich wystąpienie nie przeszło bez należytej odpłaty ze strony opinii publicznej i prasy, tak by „sejbrakanci wojny” zostali od razu napiętnowani i nie mieli sposobności nadużywania nadal swobody słowa przeciw interesom światowego pokoju.

## Amerykańskie echa wywiadu generalissimusa Stalina

WASZYNGTON, 24.3. Depesze z Moskwy donoszą, iż obserwatorzy przywiązują znaczną wagę do faktu, że generalissimus Stalin w okresie wielkiej pracy znalazł czas na wywiad dla przedstawiciela Associated Press.

Obserwatorzy ci widzą w udzielonym wywiadzie troskę Stalina o pokój świata i o zabezpieczenie przed nową wojną. Inni twierdzą, że odpowiedź Stalina wyraża dezaprobatę dla usiłowania roztoczenia dominujących wpływów przez jeden naród

lub grupę państw. Przemocny wpływ jednego państwa lub grupy państw prowadziłby do rozbicia pokoju, który winien być zbudowany na równości między narodami.

Obserwatorzy wyrażają wielkie zainteresowanie dla apelu Stalina do kół rządzących, pokój miłujących narodów i do ich publicznej opinii, by zwalczały podżegaczy wojennych. Potwierdzając swą wiarę w ONZ, jako instrument zachowania pokoju, Stalin raz jeszcze podkreślił potrzebę zbiorowego bezpieczeństwa.

## Aresztowanie Michajłowicza

LONDYN, 24.3 — W ostatniej chwili nadeszła tutaj z Belgradu wiadomość o aresztowaniu generała Michajłowicza pod zarzutem zdrady narodu. Gen. Michajłowicz znajduje się w rękach rządu jugosłowiańskiego od 13 marca b. r.

Na kilka godzin przed opuszczeniem Waszyngtonu, ambasador perski Ala oświadczył wczoraj, iż gotów jest złożyć Radzie Bezpieczeństwa — jak tego zażądał rząd Stanów Zjednoczonych — sprawozdanie z pertraktacji między rządami ZSRR i Persji.

## Spór persko-sowiecki na drodze do pomyslnego załatwienia

Rzecznik rządu perskiego ks. Muzzafer Firouz, oświadczył dzisiaj, iż premier perski Sul-taneh powitał decyzję ZSRR wycofania wojsk z Persji jako „wielkie osobiste zwycięstwo”.

Firouz oświadczył, że nie podpisano żadnego porozumienia z ZSRR w sprawie ewakuacji. Porozumienie nie było potrzebne, ponieważ posunięcie radzieckie pozostaje w zgodzie z postanowieniem trójporozumienia.

LONDYN, — 25.3 — Dyplomatyczny korespondent „Daily Herald” pisze dziś, że „wydaje się obecnie rzeczywiście prawdopodobne”, iż Persja zgodziła się na żądania ZSRR: uznania autonomii Azerbejdżanu, oraz zapewnienia o przyszłej lojalności Persji wobec ZSRR.

Korespondent przewiduje, że „porozumienie” to może być przedłożone przez ZSRR i Persję Radzie Bezpieczeństwa, do zatwierdzenia, które zakończyłoby całą sprawę.

Dziennik pisze, że „nowy i najbardziej obiecujący jest fakt zanotowany z pewnością również i w Moskwie, że ani rząd brytyjski, ani amerykański nie wydają się odmawiać rozmów na temat nafty. Również wydaje się, że rząd perski gotów jest uznać potrzebę jakiejś autonomii Azerbejdżanu”.

## Sytuacja w Bułgarii

MOSKWA, 25.3. (PAP) Agencja Tass dorosi z Sofii, że Timon Georgiew, któremu, jak wiadomo, rada regentów powierzyła misję utworzenia rządu, uzyskał szerokie pełnomocnictwa. Georgiew przeprowadził konferencje z władzami kierowniczymi Frontu Ojczyźnianego i przywódcami grup parlamentarnych. Parlamentarna grupa partii komunistycznej podkreśliła w rozmowach konieczność wprowadzenia do rządu 2 wicepremierów i kilku wiceministrów. Grupy parlamentarne partii socjal-demokratycznej, włościańskiej oraz unii narodowej postanowiły również poprzeć Georgiewa.

## Twarde stanowisko Francji

PARYŻ, 24.3. — Premier francuski Gouin wygłosi w Straszburze przemówienie, domagające się dłu gotrwałej okupacji Niemiec, a specjalnie Zagłębia Ruhry. W tej sprawie Francja nie zgodziła się na żadne kompromisy — oświadczył Gouin.

## Caballero zmarł w Paryżu

PARYŻ, 25.3 — Były premier republikańskiego rządu hiszpańskiego, i przywódca związków zawodowych, Franciszek Largo Caballero zmarł dzisiaj rano w Paryżu. Caballero zmarł w otoczeniu najbliższej rodziny i przyjaciół, przeżywszy lat 76. Hiszpańscy republikanie ogłosili środę, dzień pogrzebu Caballero, jako dzień żałoby.



## WYCHOWANIE FIZYCZNE

## Lekka atletyka

Jest to sport dostępny dla wszystkich.

Sklada się z czynności naturalnych i prostych jak bieg, skok i rzut, gdyż tego uczymy się samorzutnie od dziecka.

W obecnych warunkach, jest to jedyny sport, który możemy z powodzeniem uprawiać na wsi bowiem z braku bieżni biegać możemy na równych drogach i ścieżkach, skocznie zbudować możemy sami bez większych wysiłków, rzucać natomiast będziemy z braku oszczepu i kuli odpowiednimi kamieniami byle tylko stopniowo wdrażać się do sportu.

W lekkiej atletyce dużo miejsca zajmują biegi, przeto biegać musi każdy, czy ma nogi krótkie czy długie, gdyż biegi krótkie wyrabiają w nas szybkość, zaś biegi średnie i długie wytrzymałość i siłę woli. Skoki i rzuty wymagają opanowania nerwów, muskulatury i wydoskonalonej koordynacji ruchów. Skoczek pracuje mięśniami tułowia. W skoku w dal dużą rolę grają mięśnie brzucha. Pchnięcie kulą wymaga silnych pleców i barków, zaś rzuty oszczepem i dyskiem nie obejdą się bez silnego sprężystego tułowia.

Ten piękny sport wymaga jednak wielkiego nakładu pracy aby osiągnąć pewne rezultaty tu potrzebny jest optywizm i wiara w siebie, a także silna wola na przykład koniecznym jest zaniechanie nadużywania alkoholu, należy również systematycznie wdrażać organizm do ruchu, odmiennych od tych, jakie wykonywujemy przy pracach na roli.

Kierownicy sekcji wychowania fizycznego, winni już teraz na pogadankach — dokładnie omówić plan pracy w zakresie lekkiej atletyki, i zaraz rozpocząć pracę na wolnym powietrzu, gdy tylko ziemia stężeje, gdyż szkoda każdej chwili.

\* \* \* Styr

19 km i 339 m w jedną godzinę, przebiegł przed kilku tygodniami fiński długodystansowiec Heino poprawiając w ten sposób rekord światowy o 150 mtr.

Poprzedni rekord należał do jego rodaka Nurmiego.

## Drugi numer

## „WIATRU OD MORZA”

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” ukazał się w Gdyni drugi numer ilustrowanego czasopisma „Wiatr od Morza”, poświęconego polskiej kulturze marynistycznej.

Koło Chłopskiego Towarzystwa  
Przyjaciół Dzieci w gminie Nieporęt

W wyniku straszliwych zniszczeń wojennych, gmina Nieporęt, jak okiem sięgnąć, przedstawia tarniny i zgliszcza. Mimo bliskiego sąsiedztwa z Warszawą, w nieporękiej gminie, liczącej 23 wsi, ludność pozbawiona jest jakiegokolwiek opieki. Nie ma tu mowy także o pomocy lekarskiej choć potrzeby w tym względzie są wielkie. Kobiety rodzą bez fachowej opieki i pomocy w wyniku czego umierają zostawiając w piwnicznych mieszkaniach osierocone drobne dzieci.

Stan zdrowotny ogółu dzieci jest fatalny. Prawie każde dziecko ma powiększone gruczoły, cierpi na świerzb

i męczy je wszawica. Brak mieszkań, bielizny, mydła i środków leczniczych. Celem niesienia pomocy dzieciom gminy Nieporęt zostało tam powołane do życia Koło Ch. T. P. D. Zapoczątkowana została akcja sanitarna. Dostarczono opatrunków i maści przeciwświerzbowej. Matki zostały pouczone jak należy leczyć świerzb i wszawicę. Akcja dożywiania dzieci jest w toku.

Potrzeby mieszkańców bunkrów w gminie Nieporęt są ogromne. By im choć w części sprostać, Koło Miejsce Ch. T. P. D. musi znaleźć wydatną pomoc Zarządu Głównego Ch.T.P.D.

## Uniwersytet Ludowy w Rudolowicach

W Rudolowicach w powiecie pszczyńskim uruchamia się w kwietniu Uniwersytet Ludowy. Pierwszy kurs będzie dla dziewcząt, które ukończyły 18 lat.

Kurs będzie trwał od kwietnia do połowy lipca. Opłaty za utrzymanie i mieszkanie wynoszą 350 zł. od osoby miesięcznie.

W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, ukończoną szkołę dokładnie

adres. Każda z kandydatek otrzyma zawiadomienie o przyjęciu z dokładnym oznaczonym terminem rozpoczęcia kursu, oraz wykazem rzeczy, które należy przywieźć ze sobą. Indywidualnie także będą rozpatrywane próby o ewentualne zniżki w opłatach.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego, Rudolowice Zamek, poczta Pszczyzna.

## Uniwersytet Ludowy im. W. Witosa

w Borzęcizkach pow. Krotoszyn

im. Wincentego Witosa w Borzęcizkach pow. Krotoszyn, rozpoczyna z dniem 25 kwietnia 1946 roku kurs żeński. Kurs trwać będzie do 15.7 1946 r. Warunki przyjęcia na kurs: Ukończonych 18 lat życia, podanie z własnoręcznie pisany życiorysem i zobowiązanie rodziców względem

nie organizacji co do uiszczenia opłaty za wyżywienie i utrzymanie w internacie (miesięcznie 500 zł.) — należy przesyłać pod adres: Wiejski Uniwersytet Ludowy, Borzęcizki, pow. Krotoszyn.

Kandydatki przyjęte na kurs, będą zawiadomione listownie.

Spółdzielczość mobilizuje naukowców,  
publicystów i literatów

W dniu 12 b. m. odbyła się, zwołana przez Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P., konferencja w sprawie programu publikacji potrzebnych dla spółdzielczości polskiej. W toku obrad ustalono, że w ramy programu ujęte być muszą publikacje bardzo różnorodne pod względem formy gdyż potrzebne są jednocześnie opracowania naukowe, podręczniki szkolne, wydawnictwa instrukcyjne również w formie podręczników, wreszcie beletrystyka, służąca nauczaniu i propagandzie spółdzielczości. Pod względem treści wydawnictwa spółdzielcze rozszerzą również swój zakres, ponieważ — w związku z ekspansją spółdzielczości — powstaje konieczność opracowania tematów, którymi przed wojną zajmowali się niemal wyłącznie specjaliści, traktujący zagadnienia pod kątem widzenia interesów handlu i przemysłu prywatnego. Na całość publikacji spółdzielczych składają się będą książki i broszury przeznaczone dla pracowników spółdzielczych, dla działaczy, dla uczniów szkół spółdzielczych, dla spółdzielni uczniowskich oraz literatura dla szerokiego ogółu. Ta znaczna rozpiętość

przeznaczenia publikacji zmusza do przyjęcia w programie odradu bogatej matematyki i zmusi autorów do pomysłowości w stosowaniu formy opracowania.

Uczestnicy konferencji wśród których znaleźli się przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Centrali Spółdzielczych i świata nauki omawiając szczegółowo i wnikliwie sprawę programu dali szereg sugestii i wskazań, dotyczących hierarchii potrzeb i zagadnień nowej problematyki, zjawiającej się jako konieczność życiowa w polskim ruchu spółdzielczym.

W wyniku dyskusji zebrani zgrupowali się w kilka komisji programowych, które zbiorą materiały do szczegółowego ustalenia programu, Wydział Społeczno - Wychowawczy Związku korzystając z prac konferencji podejmie szereg nowych opracowań.

Sprawą wydawnictw dla spółdzielczości powinni się zainteresować autorzy, podejmujący opracowania zagadnień naukowych z dziedziny ekonomii, socjologii, polityki społecznej, ponadto literaci i pisarze sceniczni.

## Pisma nadesłane

Życie Słowiańskie — miesięcznik poświęcony sprawom słowiańskim. Rok I, luty 1946. Nr. 2. Adres Redakcji: Warszawa, Al. J. Stalina 26.

Oświata Rolnicza. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom szkolnictwa rolniczego i agronomii społecznej. Nakładem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Departament oświaty rolniczej. Warszawa. Rok I. Luty 1946 r. Zeszyt 2.

SAM — Spółdzielcza Agencja Młodzieży. Biuletyn Informacyjny, Publicystyczny i Literacki. Rok I. Warszawa, ul. Grażyny 13 p. 13. Stolica, 25.II. — 1.III.1946 r. — Nr 2.

Śląski Informator Przemysłowy. Miesięcznik Wydziału Przemysłowego Województwa Śląsko-Dąbrowskiego. Katowice. Rok I, Luty 1946, Nr 1. Życie słowiańskie. Miesięcznik poświęcony sprawom słowiańskim. Rok I. Styczeń 1946. Nr 1. Warszawa.

Strażnica Zachodnia. Miesięcznik Polskiego Związku Zachodniego. Katowice. Rok XV, Styczeń — Luty 1946, Nr 1 — 2.

Dom, Osiedle, Mieszkanie — organ Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszaniowej. Rok XII, marzec 1946. Nr. 1. Adres Redakcji: Warszawa, Al. J. Stalina 38.

## Odpowiedzi Redakcji

Mgr. Kurzyński Bogdan — Leszno Wlkp. — List Wasz przesyłał do Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach, powiat Jędrzejów (Kieleckie) z prośbą o załatwienie. — Przesyłamy wiciorowe pozdrowienia.

M. Gratkowski, Hludno p. Wesola. — Odpowiemy Wam listem.

M. Cholewa — Chelmiec. — „Jak cysorzy bity beł w cyrownym klastorze” pójdzie w jednym z najbliższych numerów. Prosimy o dalsze.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Mościcach. Nadesłane sprawozdanie z działalności koła zamieścimy. Życzymy dalszej pomyślnej pracy.

## Odpowiedzi Administracji

Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici” Brzoza Królewska, pow. Łańcut. Wszystkie prozowane książki pod Waszym adresem wysłano w dniu 16 bm. Z otrzymanych pieniędzy zł. 175 zaliczyliśmy na książki, zaś 100 zł., za prenumeratę od I.IV wysyłać będziemy po 2 egz. na poczet II kwartału pozostało zł. 50 zapłaconych, a 50 do uregulowania. Dla Spółdzielni „Jedność” 10 egz. gazety wysyłamy. Łączymy wiciarskie pozdrowienia.

## PRENUMERATA „WICI”:

rocznie 200 zł.  
półrocznie 100 zł.  
kwartalnie 50 zł.  
miesięcznie 20 zł.

Hasło uaktywnienia ludzi pióra dla spółdzielczości powinno znaleźć odzew u wszystkich, którym poważnie leży na sercu sprawa naszej przyszłości.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach związanych z podejmowaniem opracowań i możliwościami wydania ich przez Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. udziela Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku, Łódź, ul. Południowa 20.

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młudzik.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199 Łódź, VII Nr 713

Ceny ogłoszeń: za tekstem za 1 m/m szerokości 1 szpalty zł. 15, urzędowe przetargi 10 zł. za 1 m/m. szerokości szp., drobne za wyraz zł. 5, poszukiwanie pracy zł. 3. W tekście i tłustym drukiem 100% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada

B-07107

Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48.

Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5